PT. Biblioteka Jagiellońska
Nr. 85 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, sobota 11 kwietnia 1936 Rok 129

GAZETA LWOWSKA

WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu . . mies. zł. 2·—, kwart. 6·—
z dostawą do domu . mies. zł. 2·40, kwart. 7·—
Na prowincji z przesyłką pocztową . . mies. zł. 2·40, kwart. 7·—
Zagranica . . . . . . mies. zł. 5·—, kwart. 15·—

Numer telefonu REDAKCJI I ADMINISTRACJI 221-17.
Konto PKO Lwów № 504.044.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU 10 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (9¼ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. [illegible], w kronice, supertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. [illegible], pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Tabelaryczne o [illegible] prc. drożej. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. [illegible], kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. [illegible].
Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Święto Zmartwychwstania.

Żadne niemal z świąt naszych nie łączy tak doskonale uroczystego i potężnego uniesienia religijnego z głęboko odczutą radością, jak właśnie święta Zmartwychwstania Pańskiego. Dwie na to składają się przyczyny. Oto poprzedzone są te święta długim okresem wielkopostnego smutku i wstrząsających wielkotygodniowych rozmyślań, spowitych żałobą i żywem odczuciem Męki Chrystusa. A bezpośrednio po nich przychodzi rozpraszająca wszelki smutek i łagodząca wszelki ból pewność odkupienia. Po dniach męki zwycięski Chrystus staje przed nami. Czyż więc niesłuszną jes rzeczą, że radością biją nam serca w dzień Wielkiejnocy, że z weselnem przejęciem witamy święto Zmartwychwstania Chrystusa?

Drugą przyczyną — to pora roku, w której to święto obchodzimy. Budzi się przecież w tym czasie cała natura do życia. Stajemy się świadkami corocznego, ale zawsze nanowo weselnie przeżywanego powrotu wiosny. I niemal zawsze stają przed nami Święta Wielkanocne, skąpane promiennemi falami słońca, tonące w świeżej, soczystej zieleni, przepojone wonią pierwszych kwiatów. Cóż więc dziwnego, że radość nasza towarzyszy im stale?

Do najdawniejszych wierzeń wszystkich ludów świata należy przedewszystkiem wiara w Zmartwychwstanie. Już człowiek pierwotny wierzył w zmartwychwstanie słońca po długiej nocy zimowej, wierzył także w zmartwychwstanie wiosny, która zamarłą naturę budzi do nowego, promiennego życia.

Najpiękniejszą jednak jest wiara w zmartwychwstanie człowieka, wiara w odrodzenie serc ludzkich, którą nam dała pamiątka prawdziwego Zmartwychwstania Pańskiego. Wiara, że Chrystus zmartwychwstał, wiara, że przy dobrej woli zmartwychwstać może wszystko, co dobre, piękne i wzniosłe, przyniosła ludziom pogodę ducha i optymizm, i te czynniki odgrywały zawsze rolę przewodnika na bezdrożach życia człowieka.

W duszy polskiej w nierozerwalny węzeł splotły się wiara Chrystusowa z uczuciem miłości naszej ziemskiej Ojczyzny. Wieszcze Narodu w sercach rozbolałych długą męką niewoli wznosili krzyż umęczonego Narodu tuż obok Krzyża Chrystusowego. Polskę nazywamy Chrystusem narodów. Dlatego w nocy niewoli święto Zmartwychwstania Pańskiego było dla nas zawsze świętem wiary w zmartwychwstanie Narodu. Gdy ozwały się głuche uderzenia, zwiastujące wyruszenie tryumfalnej procesji wielkanocnej, dusza młodzieży polskiej słyszała w nich warkot bębnów tej wielkiej wojny narodów, o którą modlił się Adam Mickiewicz. W snujących się w wiosennem powietrzu dymach kadzidlanych widzieliśmy dymy bitewnego pola a w wybuchach ogni sztucznych, towarzyszących procesji, huku dział, które odezwą się kiedyś, by zwiastować zmartwychwstanie Narodu. Ile razy dzwony rezurekcyjne biły godzinę Zmartwychwstania Pańskiego i oznajmiały światu tę radosną nowinę, tyle razy serca nasze wzbierały nadzieją i wiarą, że i nam wybije godzina wyzwolenia.



Biją dziś dzwony, głoszące Zmartwychwstanie. Niech ziści się zmartwychwstanie ducha polskiego. Niech duch ten wyzwoli się z tego, co go jeszcze przygniata do ziemi. Niech sobie ludzie uprzytomnią, jakie z boskiego nakazu płyną wytyczne dla zmartwychwstałej Polski. Niechże wiedzą, że w tej nowej i przełomowej dobie dla Polski winna przetworzyć się i odrodzić dusza Narodu. Zapanować musi nietylko na ustach, ale w sercach i czynach Narodu ta miłość wszystkich, która stać się może największym czynnikiem twórczym w budowie potęgi Państwa. Niechże w zmartwychwstałej Polsce zatryumfują słowa Zmartwychwstałego Chrystusa: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali".

W te obecne dni jakaś zmora zdaje się wisieć nad światem. Zewsząd wyziera groza wojny straszliwej i napawa niepokojem wszystkich. Mimo wszystko z tajemnicy Zmartwychwstania, którego święto uroczyście obchodzimy promieniuje wielka na świat nadzieja. Jakżeż tragiczną i beznadziejną była sprawa Chrystusa! Sponiewierany, umęczony, ukrzyżowany, pogrzebany — wszystko stracone! A jednak Chrystus zmartwychwstaje — i zwycięskie Alleluja rozbrzmiewa na cały Świat.

Alf. Lan.

Już dość pustych słów.

Genewa. 10. 4. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie Komitetu 13-tu zagaił przewodniczący ambasador Madariaga, oświadczając, iż Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w odpowiedzi na prośbę o wiadomości co do naruszenia konwencji o prowadzeniu wojny, nadesłał pismo, w którem komunikuje, iż prośbę tę skierowano do prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Komitet 13-tu postanowił zwrócić się do obu stron wojujących z następującym apelem:

„Komitet 13-tu po otrzymaniu zawiadomień od rządów abisyńskiego i włoskiego, skierowanych do sekretarza generalnego w sprawie przekroczenia umów międzynarodowych dotyczących sposobu prowadzenia wojny, dając wyraz poruszeniu opinji publicznej, zwraca się z gorącym apelem do obu stron wojujących, wzywając je do wydania wszelkich potrzebnych zarządzeń celem zapobieżenia wszelkim naruszeniom tych konwencyj, stanowiących zasady prawa międzynarodowego. Komitet ma nadzieję, że otrzyma od państw, do których apel ten kieruje za pewnienia, iż usunięte będą powody poruszenia, którego jest wyrazicielem".

Następnie zajęto się zorganizowaniem ankiety dla stwierdzenia, czy zachodzą istotnie fakty, stanowiące naruszenie konwencyj. Przy tej okazji wywiązała się dłuższa dyskusja na temat, czy komitet 13-tu jest kompetentny do zorganizowania takiego badania i czy ankieta ta może dać pozytywne wyniki. W **trakcie dyskusji min. Flandin oświadczył, iż ma dosyć platonicznych stwierdzeń Ligi co do naruszenia traktatów, za któremi nie idą żadne zarządzenia wykonawcze. Po nim zabrał głos min. Eden, który zakomunikował, iż podziela całkowicie stanowisko francuskiego ministra spraw zagr. o ile chodzi o stwierdzenie pogwałcenia traktatów, objętego art.** 16 paktu Ligi. Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do utworzonego wczoraj komitetu prawników celem uzyskania od nich opinji co do kompetencji komitetu 13-tu.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się dziś o godz. 11 rano.

NOWA LINJA KOLEJOWA NA UKOŃCZENIU.

Sosnowiec. 10. 4. (PAT.) Rozpoczęta w ub. roku budowa nowej linji kolejowej Zawiercie—Poręba—Siewierz z połączeniem z Tarnowskiemi Górami postępuje szybko naprzód. Ułożono już tor kolejowy od Zawiercia do Poręby i przeprowadzono znaczną część robót ziemnych na drugim odcinku, t. j. od Poręby do Siewierza. Pierwsza część nowej linji kolejowej Zawiercie—Poręba zostanie zakończona prawdopodobnie za kilka tygodni i oddana do użytku publicznego.

USZKODZENIE MOTORÓW „ZEPPELINA".

Paryż. 10. 4. (PAT.) Na lotnisku w Le Bourget otrzymano dziś o godz. 8 zrana, wiadomość ze sterowca „Hindenburg", że znajduje się w odległości 70 mil na południowy wschód od Barcelony. Dr. Eckener donosi, że na ogólną ilość 4 motorów dwa ma uszkodzone, i że musi walczyć z gwałtownym wiatrem, spychającym go na dół, ponieważ sterowiec nie może się wznieść ponad 3000 metrów, aby móc przelecieć ponad Alpami. Dr. Eckener zamierza lecieć doliną Rodanu.

FRANCJA DOSTANIE POŻYCZKĘ W HOLANDJI.

Paryż. 10. 4. (PAT.) „Matin" w depeszy z Amsterdamu na podstawie informacyj ze źródeł urzędowych potwierdza wiadomość o nawiązaniu rokowań między Francją i Holandją celem przyznania rządowi francuskiemu pożyczki w wysokości 1 miljarda franków. Przedstawiciel banku amsterdamskiego Mendelsona udać się miał już do Paryża dla rokowań o tej pożyczce.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW „FENIKSA".

Wiedeń. 10. 4. (PAT.) Dochodzenia w sprawie towarzystwa ubezpieczeń „Phoenix" posuwają się naprzód w szybkim tempie. Dzisiaj aresztowano 3 dyrektorów „Phoenixa": Nussbrechera, Bretschneidera i Hanny. Szczegóły narazie trzymane są w tajemnicy.

SOWIECKI LOT ARKTYCZNY.

Moskwa. 10. 4. (PAT.) Lotnicy Wodoplanow i Machotkin, którzy opuścili wczoraj Matoczkin Szar, osiągnęli po 3 i pół godzinnym locie Przylądek Pragnienia. Do ostatniego celu podróży na Ziemi Franciszka Józefa pozostało im jeszcze 650 klm.

Wojna abisyńska skończy się za kilka tygodni?

Rzym. 10. 4. (PAT.) Włoskie koła miarodajne wyrażają opinję, że operacje wojenne w Afryce wschodniej mogą być zakończone w ciągu kilku najbliższych tygodni. Wszelka pomoc moralna lub materjalna udzielona Abisynji może okres ten przedłużyć, ale w niczem nie zmieni ostatecznych wyników kampanji.

SYTUACJA NA FRONCIE.

Warszawa. 10. 4. PAT. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 9 kwietnia:

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu marszałka Badoglio, ożywioną akcję prowadzili lotnicy włoscy ścigając przeciwnika i zaopatrując w żywność wojska posuwające się w kierunku południowym. Korespondent Reutera donosi, że w oczekiwaniu na decyzję o zawieszeniu działań wojennych, **wojska włoskie maszerują dalej w kierunku Dessje**, nie spotykając się z żadnym oporem ze strony Abisyńczyków, którzy rozproszyli się, ale niewątpliwie podzieleni na grupy, **atakować będą Włochów na tyłach i przecinać linje komunikacyjne**, coraz bardziej wydłużone i przez to coraz bardziej narażone na niebezpieczeństwo. Jedna z kolumn Askarisów włoskich znajduje się obecnie pomiędzy Kobba i Waldia, z których ostatnia znajduje się w odległości stu kilometrów na północ od Dessje. Druga kolumna włoska, posuwająca się równolegle do pierwszej drogą karawanową znajduje się podobno na wysokości Mudzija t. j. w odległości 80 klm. na północ od Magdala. Kolumna włoska maszerująca z Gondaru, zmierza w kierunku południowo-wschodnim, oczekiwane jest zajęcie przez nią miejscowości Debra-Tabor. Brak wiadomości o losach kolumny włoskiej, która zajęła sułtanat Aussa, ale, jak sądzą, i ona maszeruje na południe osłaniając lewe skrzydło armji północnych. Wojska włoskie posuwają się naprzód tak szybko, iż zaopatrzenie ich może odbywać się wyłącznie **z pomocą spadochronów z żywnością, zrzucanych z samolotów tak**, jak to odbywało się pod Makalle.

Likwidacja „Komsomołu".

Moskwa. 10. 4. (PAT.) Dziś odbyło się uroczyste otwarcie 10-go wszechzwiązkowego kongresu Związku młodzieży komunistycznej („komsomołu") Kongres ma zatwierdzić m. in. rewizję statutu. Nowy statut poleca „komsomołowi" akcję kulturalną i propagandową oraz cele sportowe i przysposobienia wojskowego, odejmując zarazem organizacji wszelkie wpływy polityczne. Pomimo, iż tego rodzaju reforma wywołała głębokie niezadowolenie wśród młodzieży komunistycznej, która liczyła na dostęp do odpowiedzialnych stanowisk w administracji, przyjęcie nowego statutu i programu nie ulega wątpliwości. „Komsomoł" spotyka się z analogicznym losem, który spotkał już inne organizacje polityczne w Sowietach, obecnie zlikwidowane: jako to Związek starych bolszewików, Stowarzyszenie czerwonogwardy stów itp.

W Hiszpanji rośnie boszewizm.

Madryt. 10. 4. (PAT.) Postępy propagandy komunistycznej w Hiszpanji rosną w sposób wzbudzający powszechne zaniepokojenie. Na zjeździe robotników rolnych prowincyj Badajoz poza uchwaleniem domagania się 6-cio godzinnego dnia pracy w zimie i 7-mio godzinnego w lecie, uchwalono wysłanie delegacji do Sowietów oraz przekazywania ziem przez Instytut reformy rolnej nie bezpośrednio rolnikom, lecz stowarzyszeniom robotników rolnych, któreby zorganizowały uprawę gruntów na zasadach kolektywizacji. Pozatem uchwalono żądać niezwłocznego wypłacenia zapomóg chłopom, którzy otrzymali ziemię na zasadzie reformy rolnej oraz bezpłatnego rozdawnictwa zboża wśród nowych osadników.

Wyjaśnienie w sprawie Funduszu Obrony Narodowej.

Warszawa. 10 kwietnia. (P. A. T.) Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów rząd podjął prace, mające na celu uzyskanie poważniejszych źródeł, umożliwiających wzmożenie siły zbrojnej państwa przez stworzenie specjalnego funduszu pod nazwą Fundusz Obrony Narodowej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zakres potrzeb w tej dziedzinie jest tak znaczny, że wyklucza zdobycie potrzebnych środków drogą zbierania datków i ofiar indywidualnych, jakie mogą wpłynąć ze strony społeczeństwa.

Fundusz Obrony Narodowej ma na celu upłynnienie majątku, będącego w zarządzie wojska w tych wypadkach, gdy to stwarza możliwość osiągnięcia poważniejszych wpływów. Wobec tego Fundusz Obrony Narodowej nie podejmie akcji zbiórek, dary indywidualne natomiast mogą być składane **nie do Funduszu Obrony Narodowej**, lecz przeznaczane na poszczególne cele konkretne, jak np. łódź podwodną itp.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie

W dniu 6 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie, na którem przyjęto do wiadomości i zatwierdzono przedłożone przez Zarząd Kasy sprawozdanie z jej działalności oraz zamknięcie rachunkowe za rok 1935.

Trwające od kilku lat przesilenie gospodarcze mimo pewnych oznak poprawy — jak również i momenty o charakterze politycznym na terenie międzynarodowym, w jakie rok ubiegły obfitował, złożyły się na to, że rok 1935 nie był specjalnie pomyślny dla rozwoju kapitalizacji. Mimo to jednak Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie oparta o żelazny kapitał zaufania, zdobyty w społeczeństwie długoletnią pracą, potrafiła w tym roku znów posunąć się o duży krok naprzód w swym stałym rozwoju, o czem najlepiej świadczy dalszy wzrost wkładów oszczędności.

Stan wkładów oszczędnościowych w dniu 31 grudnia 1935 roku wynosił złotych 57.021.918.47 na 104.503 książeczkach wkładkowych, wykazując w stosunku do roku poprzedniego wzrost o zł. 1,446.486.09 i o 5.241 książeczek.

Ponieważ zaś wkłady na rachunkach bieżących osiągnęły. na koniec roku sprawozdawczego kwotę zł. 4,547.703.68, zatem ogólny stan wkładów w Kasie wynosił w dniu 31 grudnia 1935 roku kwotę zł. 61.569.622.15.

Kasa dla wygody sfer pracujących, a w szczególności kupiectwa przedłużyła od 1 kwietnia br. czas urzędowania w Wydziale wkładkowym Centrali do godziny 19.30 (7.30 wieczór) dzięki czemu sfery te mają obecnie możność uskuteczniania lokat po zamknięciu swych warstatów pracy.

Stałą tendencję rozwojową wykazują obydwa miejskie Oddziały Kasy, a to przy ul. Gródeckiej 60 i Żółkiewskiej 75 o czem świadczy ich stan wkładów na koniec roku 1935, a mianowicie:

w Oddziele I. (ul. Gródecka 60) zł. 4,954.847.44,

w Oddziele II. (ul. Żółkiewska 75) zł. 1,928.575.88.

W roku sprawozdawczym załatwiono w dziale wkładkowym 315.589 stron, czyli przeciętnie ponad 1.000 stron dziennie.

Dopisane odsetki od wkładów wynoszą z końcem roku sprawozdawczego kwotę zł. 2,886.688.91.

Jeśli chodzi o działalność kredytową Kasy, to w dziale pożyczek hipotecznych ograniczyła się ona w ubiegłym roku przedewszystkiem do ulg, jakie Kasa poczyniła wielu dłużnikom w spłacie tych pożyczek, uwzględniając ich zmniejszoną zdolność płatniczą, wynikłą z ogólnej sytuacji gospodarczej. Ulgi te znalazły swój wyraz bądź to w przedłużeniu okresu amortyzacyjnego, bądź też w skapitalizowaniu zaległości i udzieleniu dłuższego okresu na spłatę pożyczki, wreszcie na skonwertowaniu pożyczek wekslowych na hipoteczne w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

Stan pożyczek hipotecznych wynosił z końcem okresu sprawozdawczego 853 pożyczek na zł. 18,312.561.13.

W dziale kredytów wekslowych zeskontowano w ciągu roku 46.315 weksli na łączną kwotę zł. 37,664.617.47.

Stan portfelu wekslowego wynosił z końcem grudnia 1935 r. 10.572 weksli na ogólną kwotę 10,005.206.87 złotych.

Jak ze sprawozdania Zarządu Kasy wynika przyczyną zmniejszenia się portfelu wekslowego w stosunku do roku ubiegłego był notoryczny brak dobrego materjału wekslowego, który od dłuższego czasu na rynku daje się zauważyć.

Należy tutaj nadmienić, że Kasa chcąc przyjść z wydatną pomocą swoim dłużnikom w dzisiejszych ciężkich czasach, z własnej inicjatywy obniżyła począwszy od 1 stycznia 1936 r. oprocentowanie pożyczek wekslowych na 8% p. a., a pożyczek hipotecznych na 7% p. a.

Kontynuując w dalszym ciągu akcję oddłużeniową dla rolnictwa zawarła Kasa do dnia 31 grudnia 1935 r. łącznie 665 układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny na ogólną sumę zł. 1,929.031.— oraz 8 układów poza Bankiem Akceptacyjnym na zł. 161.003.—. W przygotowaniu znajduje się ponad 400 układów na sumę około zł. 1,700.000.—.

Miejski Zakład Zastawniczy, który oddaje usługi najuboższej ludności Miasta, udzielając drobnych pożyczek wykazuje w dniu 31 grudnia 1935 r. stan 33.064 zastawów obciążonych zaliczkami na kwotę zł. 2,285.662.25. Ogólny obrót Zakładu w okresie sprawozdawczym wynosił zł. 21.776.646.—, a przeciętna wysokość pożyczki zł. 62.—.

W myśl uchwały Rady Kasy rozdział czystego zysku za rok 1935 w kwocie zł. 235.153.74 przeprowadzono w ten sposób, że stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 24. 10. 1934 roku przekazano do Funduszu zasobowego zł. 170.486.43, do Funduszu gwarancyjnego zł. 11.757.75, zaś resztę w kwocie zł. 52.909.56 przeznaczono na cele społeczne, z czego zł. 26.000.— na dokończenie Szkoły dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Brzuchowicach.

Po uwzględnieniu wyżej wspomnianej dotacji, wynosić będą obecnie Fundusze rezerwowe Kasy zł. 6,291.639.23 t. j. 11.30% kapitału wkładkowego.

TRAGICZNY WYPADEK UCZNIA.

Ciechanów. 10. 4. (PAT.) Na stacji Konopki pod Ciechanowem zdarzył się tragiczny wypadek. 14-letni uczeń szkoły handlowej w Mławie Eugenjusz Tomaszewski, chcąc sobie skrócić drogę do pociągu osobowego, którym miała przyjechać z Mławy jego matka, próbował przedostać się pod stojącym na stacji pociągiem. W tym momencie pociąg towarowy ruszył, obcinając nieszczęsnemu chłopcu głowę.

BRYTYJSKIE TRADYCJE ŚWIĄTECZNE.

Londyn. 10. 4. (PAT.) W opactwie Westminsterskiem król Edward VIII-y dokonał dzisiaj tradycyjnego obrządku rozdawnictwa królewskiej jałmużny pośród najbiedniejszych. Przed królem postępował lord wielki jałmużnik nadworny, arcybiskup Canterbury, niosąc wielką złotą tacę, na której leżały drobne czerwone i białe sakiewki pełne srebrnych pieniędzy i miedziaków. Król, niosąc w jednej ręce tradycyjny bukiet kwiatów, drugą brał z tacy sakiewkę i osobiście wręczał je biedakom. Z jednej strony ustawieni byli mężczyźni, z drugiej kobiety, ogółem 142 osoby po 71 z każdej strony.

Zasadniczo liczba biedaków otrzymujących w czwartek wielkanocny jałmużnę królewską, wynosi ilość kobiet i mężczyzn równą liczbie lat króla. Tym razem jednak biorąc pod uwagę, że biedacy wybrani byli jeszcze za życia króla Jerzego, król Edward VIII-my nie chcąc nikogo skrzywdzić, rozdzielił jałmużnę pomiędzy 71 mężczyzn i 71 kobiet.

Z EKRANU.

Oskarżam cię, matko!

(La maternelle).

Realizator **Jean Benoit, produkcja francuska** (kino Apollo).

Tu reklama kinowa ponosi klęskę. Brakuje bowiem w języku propagandy filmowej słów na określenie ciężaru gatunkowego filmu Benoit'a, który — przy swojej wysokowartościowej klasie — jest rewelacja w dorobku kinematografji.

Idjotyczny jest — przyznać trzeba odrazu — tytuł w redakcji polskiej. Owo: „Oskarżam cię, matko!" brzmi jak nagłówek expressowy, a z filmem samym niema nic wspólnego. Tytuł prawdziwy jest prosty, jak sam film. Brzmi: „La maternelle", a znaczy — ochronka.

Treścią filmu jest obraz dni kilku w ochronce przedmiejskiej w Paryżu. Tyle nagromadzonej brzydoty, tyle zakamarków i cieniów w tem młodem społeczeństwie. Mały Fondant nie umie się śmiać, mała Marja rozrywkę otrzymuje tylko w knajpie bulwarowej. Jest smutno, jest źle, choć nikt się nie skarży, a wszystko idzie swoim torem. Jakby tak być miało zawsze i niezmiennie. Niema tu żadnego buntu społecznego, o krzywdę tych małych „bezprizornych" wielkiego miasta nikt się nie upomni. Jedno tylko zwycięża: oto uśmiech dobroci, rozjaśniający i uświęcający każdą brzydotę. Film Benoit'a nazwać można baśnią o uśmiechu.

Problematyka utworu jest prosta. Zaledwie jedna teza: dziecko do życia potrzebuje miłości. Zaledwie jedno spięcie tragiczne: samobójstwo malutkiej Marji. Ale na marginesie tej prostej sprawy, łączącej brzydka wychowawczynię z opuszczonem dzieckiem, czai się mnóstwo spraw, z których każda, odpowiednio rozwinięta starczyłaby za cały dramat. Czyto miłosna ucieczka matki-prostytutki, czyto para robotnicza, wyganiająca dzieci na schody na czas swego stosunku, czyto stosunki w zarzadzie ochronki. Nikogo się tu jednak nie oskarża, film bowiem pełen jest przebaczenia i miłości.

Pod względem napięcia uczuciowego i formy artystycznej film: „La maternelle" wytrzymuje porównanie tylko z „Drogą do życia" (Bezdomni) Ekka. W porównaniu z nim „Chłopcy z placu broni" wydają się zaledwie łagodną, miłą bajeczką. Cały tzw. urok Shirley Temple wobec gry 9-letniej Paulette Elambert wydaje się nieudolną malowanką na cukierku. Gra tego dziecka francuskiego w „La maternelle" jest aktorskiem objawieniem.

Film Benoit'a o paryskiej ochronce przerasta wszelkie pochwały. Jest na nie zbyt prosty i zbyt piękny.

bwl.

TENISIŚCI POLSCY W ATENACH

Ateny. 10. 4. (PAT.) Tenisiści polscy przybyli tu samolotem w dniu wczoraiszym. Międzynarodowe zawody tenisowe rozpoczynają się w sobotę.

Program radjowy.

Sobota, 11 kwietnia.

Lwów. Godz. 6.50: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Płyty. 15.15: Muzyka salonowa. 15.30: Słuchowisko. 16: Recytacja prozy. 16.15: Chór. 17: Płyty. 17.50: Pogadanka. 18: Nabożeństwo rezurekcyjne z Krakowa. 19: „Rezurekcja" suita muzyczno-poetycka. 19.30: Płyty. 20.15: Chór. 20.45: Rozmowa dzwonów wielkanocnych. 21: Audycja dla Polaków zagranicą. 21.20: Recital fortepianowy. 21.50: Koncert symfoniczny. 22.50: Płyty.

Niedziela, 12 kwietnia.

Lwów. Godz. 9: Audycja poranna. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: „Winszowanie radjosłuchaczom" pogawędka w eterze wesołej czwórki. 12.20: Audycja muzyczno - słowna. 13.05: Orkiestra. 14: Koncert życzeń. 15: Wiejskie słuchowisko oryginalne. 15.30: Polska muzyka ludowa. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Muzyka taneczna. 17.30: Wesoła audycja muzyczna. 18: Koncert chóru Dana. 18.30: Słuchowisko. 19.10 Wiad. sport. 19.15: Płyty. 20: Koncert solistów. 20.50: Dziennik wieczorny. 21: Płyty. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22: Koncert.

Poniedziałek, 13 kwietnia.

Lwów. Godz. 9: Audycja poranna. 10: Nabożeństwo z cerkwi Wołoskiej we Lwowie. 11.30: Płyty. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Rozmaitości teatralne. 12.15: Wesoły poranek muzyczny. 13.35: Recytacja prozy. 14.17: Płyty. 15: Słuchowisko regjonalne. 15.25: Audycja muzyczna. 15.45: Gawęda. 16: Recital fortepianowy. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17: Płyty. 18: Słuchowisko 18.20: Koncert reklamowy. 18.35: Płyty. 19.10: Orkiestra salonowa. 19.45: Feljeton. 20.15: Recital śpiewaczy. 20.45: Dziennik wieczorny. 21: Orkiestra PR. 21.55: Wiad. sport. 22.15: Audycja muzyczna. 22.30: Płyty.

Hiszpańska „Kiereńszczyzna".

Odbyte przed niespełna dwoma miesiącami wybory do Kortezów hiszpańskich przyniosły pełny sukces Zjednoczonemu Blokowi Ludowemu (Union de las Izquierdas) w skład którego weszli: socjaliści, komuniści, anarchiści i elementy demokratyczne.

Bezpośrednio po wyborach ustąpił rząd, na czele którego stał premjer Valladarez i ster rządów w Hiszpanji objął don Manuel Azana.

Naturalną konsekwencją sukcesu wyborczego było ogłoszenie amnestji dla tych wszystkich więźniów politycznych, którzy usiłowali poprzez insurekcję 1934 r. niedopuścić do władzy elementów prawicowych z Gil Roblesem na czele. Przy aplauzie rozentuzjazmowanych tłumów, opuszczali więzienia przywódcy powstania. Wiece, zgromadzenia, radosne demonstracje — wypełniały pierwsze „miodowe" dni powyborcze. Lecz już nazajutrz rozpoczął się spór o władzę i program polityczny. Wczorajsi sojusznicy zaczęli się oskarżać wzajemnie o zdradę haseł wyborczych Frontu Ludowego.

Anarchiści i komuniści domagali się realizacji ich radykalnego programu społecznego. Przywódcy socjalistyczni, nie chcąc dopuścić do zdystansowania politycznego, przez usta posła Largo Caballero propagują hasła skrajnie rewolucyjne, i są w ten sposób jakby narzędziem w rękach propagandy komunistycznej, szalejącej obecnie w Hiszpanji. Program VII. Zgromadzenia Kominternu polegający na tworzeniu bloków z żywiołami lewicowemi nawet burżuazyjnemi, tam gdzie chodzi o zwalczanie tak zwanej prawicy, wypełniony w formie Frontu Ludowego we Francji, zastosowany został także w Hiszpanji w postaci jeszcze bardziej drastycznej i bezpośredniej.

Podczas gdy z jednej strony daje się obserwować gwałtowny wzrost nastrojów rewolucyjnych, z drugiej rząd premjera Azany, oparty o radykalną większość w parlamencie, usiłuje przy pomocy najrozmaitszych posunięć ratować rozprzęgający się aparat administracyjny. Pierwszym krokiem nowego rządu było restytucja reformy rolnej, uchwalonej przez Konstytuantę, potwierdzenie ustawy o wywłaszczeniu bez odszkodowania wielkich latyfundjów, parcelacja własności ziemskiej ponad 200 ha, zasosowanie artykułów konstytucji, wymierzonych przeciw korporacjom religijnym, reaktywowanie urzędników, usuniętych na skutek nieudałego przewrotu w 1934 r. Wreszcie wydano rozporządzenie o wskrzeszeniu rad municypalnych, rozwiązanych przez poprzednie rządy.

Ale elementy prawicowe bynajmniej nie zrezygnowały z akcji. Kiedy zwycięzcy demonstrowali, członkowie organizacyj, tworzących Narodowy Front Kontrrewolucyjny (Fronte National Contrrevolucionario) urządzili kontrdemonstracje. Jedna z nich odbyła się podczas obejmowania na ratuszu rządów przez socjalistę prof. Basteiro. Kiedy tłum śpiewał „Międzynarodówkę" i wznosił okrzyki na cześć hiszpańskiej republiki sowieckiej, członkowie Frontu Kontrrewolucyjnego demonstrowali na rzecz narodowej Hiszpanji.

Faktem jest, iż masy robotników hiszpańskich, podniecane agitacją komunistyczną i hasłem „codziennie krok naprzód" (ca da dia un paso), przystępują do akcji bezpośredniej, której wyrazem jest podpalanie kościołów, jako symbolów sarego porządku, codzienne krwawe starcia z reprezentantami klas posiadających".

Na ulicach Madrytu i szeregu innych miast hiszpańskich obok oficjalnych organów bezpieczeństwa zaczynają już występować oddziały milicji komunistycznej. Coraz głośniej rozbrzmiewa na zgromadzeniach robotniczych groźba pogłębienia wojny domowej. Mówi się, „jeśli rząd nie spełni nadziei proletarjatu, nie pozostanie nic innego, jak droga gwałtu". Od tych słów do nieodpowiedzialnych wystąpień tylko jest jeden krok. Zakaz wydany przez rząd używania wobec demonstracyj ludowych broni palnej, wytrącił chwilowo czynnikom administracyjnym możliwość likwidowania zbrojnych wystąpień tłumów, znajdujących się pod wpływem komunistycznej agitacji, prowadzonej dzisiaj w Hiszpanji przez sztab specjalnych wysłanników komunistycznych ze słynnym Belą Kuhn'em na czele.

Rządowi premjera Azany jest coraz trudniej opanować naprężoną sytuację. Komuniści, wspierani przez anarchistów czynią próby ujęcia w swe ręce władzy w niektórych okręgach.

W partji socjalistycznej toczy się zasadniczy spór faktyczny. Oficjalnym wykładnikiem taktyki partyjnej jest poseł Largo Cabalerro, który tak formułuje stanowisko hiszpańskiego ruchu socjalistycznego:

„Rewolucyjny socjalizm będzie wszelkiemi siłami dążył do władzy i przekształcenia Hiszpanji w bezklasową demokrację. Zniszczenie dotychczasowej społecznej organizacji jest celem hiszpańskiego ruchu socjalistycznego". Utworzenie federacji iberyjskich narodów łącznie z marokańskim proletarjatem przy zasadzie samostanowienia narodów jest dążeniem zarówno socjalistów jak i komunistów. Anarchiści również popierają to dążenie.

Obecnie, kiedy odbywa się dezorganizacja aparatu państwowego, przeprowadzana rękami żywiołów radykalnych, czynniki prawicowe, widząc chaos w Hiszpanji, coraz bardziej konsolidują się i dążą do stworzenia siły, zdolnej do opanowania postępującegon aprężenia. Jak dotąd, niema jednak w społeczeństwie hiszpańskiem człowieka, posiadającego autorytet, któryby położył kres swawoli politycznej w Hiszpanji, prowadząc swój kraj do równowagi na terenie wewnętrznym i międzynarodowym.

Te same czynniki, które w Hiszpanji po niedawnych wyborach przeszły do energicznej bezpośredniej akcji a we Francji utworzyły Front Ludowy i w Polsce czyniły analogiczne zabiegi, które jednak nie wydały rezultatu. Stronnictwa ludowe i partje robotnicze odmówiły wspólnej akcji z komunistami. Wzmożona w ostatnich dniach samodzielna akcja komunistyczna mogła być łatwo zlikwidowana zarządzeniami prewencyjnemi i głębszych korzeni, nie trafiając na podatny grunt, nie zapuściła.



CHRYSTUS NA GÓRZE OLIWNEJ

Palmy wileńskie

Jedną z osobliwości folkloru wileńskiego jest wytwarzanie specjalnego gatunku „palm" na niedzielę palmową. Wytwarzaniem zajmują się wyłącznie kobiety wiejskie z okolic miasta i na przedmieściach, przyczem wykazują one dużą inwencję artystyczną. W tym celu już latem i jesienią poprzedniego roku zbierają specjalne trawy mietlicy, nieśmiertelniki i inne rośliny i kwiaty. Część tych traw jest farbowana w specjalnych barwikach, często własnej produkcji, a następnie obwiązywana w specjalny sposób naokoło witki wierzbowej.

Palmy takie radują oko różnobarwnością, zwykle są jednak stonowane w doborze kolorów. Są one masami sprzedawane przed kościołami w dni niedzieli palmowej. Ludność wileńska jak i przyjezdni z różnych stron Polski i świata, chętnie nabywają te ciekawe okazy sztuki ludowej.

W roku obecnym, jak i w poprzednich, cały zapas palm wileńskich, który się znalazł na ulicy, został dosłownie rozchwytany po cenach zresztą bardzo niskich, przeważnie po 10 do 15 gr. za palmę, wyjątkowo piękne okazy do 20 gr., a seryjne po 15 gr. za parę.

Jajko wielkanocne.

Święta Wielkanocne, jak i Święta Bożego Narodzenia, bogate są w starodawne obyczaje, w których motywy religji chrześcijańskiej splotły się z od wieczną tradycją, przechowaną przez lud od przedhistorycznych jeszcze czasów.

W wielkanocnej tradycji pierwsze miejsce zajmuje niewtąpliwie jajko.

Tradycja ta pochodzi ze Wschodu i z jego głębokiej starożytności. Według wierzeń hinduskich stworzył Bóg najpierw wodę, która przybrała kształt jaja. W jaju tem, połyskującem złotem i srebrem a podzielonem na czternaście sfer, przeleżał Brahma cały wiek ludzki. Wówczas dopiero rozwarło się jajko wszechświata a ze złotej jego połowy powstało siedm stref nieba a ze srebrnej siedm stref ziemi. Dotychczas istnieje na Wschodzie zwyczaj rozdawania jajek jako symbolu rodzącego się życia w dzień Nowego Roku.

W Rzymie podawano jajko przy rozpoczęciu uczty. Stąd rzymskie przysłowie „ab ovo usque ad mala". Złym było prognostykiem, jeżeli jajo spadło i stłukło się. Również u dawnych Germanów jajko było symbolem życia.

Pisanki albo kraszanki, to jaja, malowane na Wielkanoc. Obyczaj malowania jej jest bardzo stary, skoro spotykamy o nim wzmianki w dziełach starożytnych autorów jak Owidjusza, Plinjusza i Juwenala. Zwyczaj ten do Polski przeniknął prawdopodobnie wraz z chrystjanizmem. Biskup krakowski i kronikarz, Wincenty Kadłubek, w kronice swej, pisanej w XII. wieku, mówi: „Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi jak z malowanemi jajkami (pictis ovis)". Wzmianka ta dowodzi, że zwyczaj ten już w XII. stulecio był u nas rozpowszechniony.

Król francuski, Ludwik XV, przed Wielkanocą, miał zawsze w swoim gabinecie piramidę złoconych, malowanych lub pokrytych rysunkami jaj, które rozdzielał pomiędzy swych dworzan po wielkiej Mszy wielkanocnej. Nawet wielcy malarze, jak Boucher, zdobili jaja malowidłami lub rysunkami, przedstawiającemi pejsaże, scenki rodzajowe a nawet epizody historyczne. Kilka egzemplarzy tych swego rodzaju dzieł sztuki zachowało się do dzisiaj.

Zwyczaj ten przetrwał do dziś, tylko, że zajmują się nim przeważnie dziewczęta. Jajko rysuje się najpierw rozpuszczonym woskiem, aby farba miejsc powoskowanych nie pokryła a następnie barwi. Rysowanie to nazywa się pisaniem i stąd nazwa pisanki.

W wielu okolicach Polski wyrabiają niezwykle piękne pisanki. W naszych stronach za najpiękniejsze uchodzą pisanki huculskie, utrzymane zazwyczaj w kilku kolorach i posiadające bardzo oryginalne, przeważnie geo-

Obrzędy i zwyczaje ludowe.

Zachowała tradycja po dzień dzisiejszy — zwłaszcza u ludu — całe mnóstwo obrzędów i zwyczajów wielce ciekawych, starych, charakterystycznych. Trudno o nich nie wspomnieć.

Zdobyła sobie sławę w całej Polsce krakowska „Rękawka".

W pierwszy dzień po Wielkanocy mianowicie wyruszają mieszkańcy Krakowa na wzgórze zwane „Krzemionki", aby tam wziąć udział w oryginalnej uroczystości. Uczestnicy zabawy przynoszą z sobą zapasy jabłek, orzechów, ciastek i jaj gotowanych, aby niemi obrzucić zgromadzonych u stóp wzgórza ubogich. Wrzaski i śmiechy towarzyszą tej ceremonji. Przychodzi często do scen zabawnych, zwłaszcza, gdy współzawodnicy zaczną się okładać pięściami, walcząc o zdobycie jak największej ilości smakołyków.

Obchód „Rękawki" związany jest z pamięcią założyciela podwawelskiego grodu — Krakusa. Jak mówi legenda, przy sypaniu istniejącej na tem wzgórzu do dzisiejszego dnia mogiły Krakusa (o charakterze wielkiego kopca), wdzięczni Krakowianie ziemię przynosili w rękawach. Stąd też powstała nazwa „Rękawka".

Trudno natomiast wyjaśnić zwyczaj czczenia pamięci Krakusa przez rzucanie z góry jaj gotowanych, co stanowi główny charakter uroczystości „Rękawki". Według badaczy tłuczenie i jedzenie jaj na grobach było znane u wszystkich prawie ludów Europy jako jeden z obrzędów ku czci zmarłych. — Zwyczaj naszej „Rękawki" przypomina podobny zwyczaj w Czechach, gdzie lud gromadzi się w drugie święto Wielkanocy na górze Morani w tym samym co u nas celu.

Dużo ciekawych momentów posiada Wielkanoc nad polskiem morzem.

Najwięcej zwyczajów ludowych na Pomorzu przywiązanych jest do pierwszego dnia wielkanocnego. Rozpoczyna ją się one już z chwilą wschodu słońca. W powiecie kartuskim np. mówi lud kaszubski, że „gdy słońce wschodzi w tym dniu, to baranek w niem skacze trzy razy, a niewinna i dobra dziewczyna widzi, jak samo słońce podskakuje trzykrotnie. Wierzenia te zachowane są zwłaszcza w powiecie morskim.

Noc i poranek wielkanocny, to na Pomorzu wogóle chwila pełna tajemnic i czarów, z których korzysta człowiek, aby je zakląć dla swego szczęścia i zdrowia. W niektórych wioskach ludność udaje się do strumieni i kąpie się w lodowatej wodzie z wiarą w jej uzdrawiającą moc. Woda zaczerpnięta ze strumyków broni przed chorobami i leczy choroby oczu. W powiecie kościerskim istnieje wierzenie, że gdy dziewczyna zaczerpnie wody ze strumienia zaraz po północy, wyjdzie wcześnie za mąż.

W okolicach Torunia zachował się podobny zwyczaj, według którego wodę ze studni czerpią już o godz. 10-tej wieczorem i jako uzdrawiającą dają pić choremu. W magiczną właściwość „wody wielkanocnej" wierzą wogóle na całem Pomorzu. Woda jest też przecież głównym elementem dyngusu, który na Pomorzu spotyka się w tej samej postaci, jaką znamy w całej Polsce. Ciekawszy jednak od dyngusu jest zwyczaj smagania się gałązkami, przyczem śpiewa się różne piosenki.

Ciekawy zwyczaj wielkanocny zachował się u rybaków. W pierwsze święto rano muszą oni związać sieci, chociażby tylko kilka oczek, gdyż takie sieci zapewniają dobry połów. W Jastarni członkowie maszoperji, czyli załogi, trudniący się połowem łososi, dzielą się pieniądzmi za łososie i piją wódkę i piwo, zamówione przez maszoperję. Święconka na Pomorzu składa się z pieczywa, kiełbasy, masła, sera i różnych ryb. W Jastarni np. spożywają także mięso z wron, a kości po święconem jako przynoszące urodzaj, zakopują w polu.

Z drugim dniem świąt wielkanocnych wiąże się stary zwyczaj, znany w całej Polsce, wzajemnego oblewania się wodą. Tak zwany lany poniedziałek różnie się nazywa: śmigus, śmigust, śmigurst, dyngus albo śmigus-dyngus. Początek tego zwyczaju sięga w czasy bardzo odległe; spotykamy go zarówno w Azji, jak i nad Wisłą.

W niektórych dzielnicach Polski, w zwyczaju śmigusowym przechowały się jeszcze wyraźnie ślady pierwotnego obmywania. Tak jest w Wielkopolsce. Parobek wychodzi na dach karczmy i trzy mając miednicę w ręku, pobrzękuje w nią, wywołując równocześnie te dziewczyny, które nazajutrz będą oblewane. Zapowiada przytem, ile to trzeba będzie fur piasku potrzebnego do szorowania, ile perzu na wiechcie, ile grac do zeskrobania brudu, ile kubłów wody i mydła.

Powszechnie znany jest zwyczaj na wsi w całej niemal Polsce, że w „lany poniedziałek" parobcy łapią dziewczyny, ciągnąc je pod studnie, gdzie sprawiają im rzetelny śmigus. Tak samo i dziewczyny, zmówiwszy się, napadają na parobków.

Nazwy śmigus i dyngus — to zapożyczenia niemieckie. Dyngus oznacza polewkę wodnistą, wreszcie chlust wody na kogoś wylany. Dyngusem nazywano także owsiankę (zupę owsianą postną), której resztki wylewano z garnków w wielkim poście na Wielkanoc. Dyngus i śmigus, to także i podarunek, darowany małym chłopcom, którzy w drugi dzień Wielkiejnocy chodzą po dyngusie, śpiewając piosenki dyngusowe z powinszowaniem świąt i prosząc o poczęstunek. Podarunek ten stał się z czasem zwyczajem dość powszechnym, a bywały nim zazwyczaj kwiaty. Jak powiada Jakób Haur:

„damom po kolędzie, po śmiguście, różą kawaler przysłużyć się może".

Z Wielkanocą łączy się też gaik, obchód ludu polskiego, witający wiosnę, czyli nowe lato. Zwyczaj ten znany jest pod nazwami: gaj, gaik, maj, maik, nowe lato, nowe latko, turzyce, na Polesiu — kust, na Ukrainie — haiwki, u Białorusinów — zielone wino, na Podlasiu — „chodzenie z królewną".

Obchód polega na tem, że dziewczęta, albo chłopcy otaczają zieloną gałąź sosnową, lub całą choinkę we wstążki, kwiaty, świecidła, dzwonki, czasem przywiązują na wierzchu lalkę, mającą oznaczać królowę wiosny i obnoszą po wsiach i dworach, śpiewając i winszując „nowego latka".

W niektórych okolicach obnoszono dokoła granic wsi strojnie przybraną, niedorosłą dziewczynę, jako „królewnę". Mawiają też: „Marzena — bogini zimy ze wsi, a lateczko do wsi".

Tak wita wiosnę i powrót natury do bujnego życia piękna tradycja słowiańska.

———

metryczne motywy, choć napotyka się też motywy roślinne i zwierzęce, wykonane często z takim talentem, o jaki trudno nieraz podejrzywać spracowane dłonie Hucułów. Styl ornamentu pisanek oparty jest na dawnych tradycjach a rozwinąć się musiał w jakimś wysoce arystycznym ośrodku. Często używanym motywem są listki dębu. Ze zwierzęcych motywów napotykamy częso kurę lub koguta a ulubionym motywem jest też koń. Bardzo często piszą pisanki także kurze, gęsie i wronie łapki, motylki, pająki itp.

W niektórych krajach a zwłaszcza w Niemczech i we Francji, jajku wielkanocnemu towarzyszy zajączek lub królik. I ten zwyczaj stanowi pozostałość podań i wierzeń dawnych Franków i Germanów, królik bowiem jako najpłodniejszy ze znanych wówczas zwierząt, stał w ścisłym związku z symbolem odradzającego się życia.

I. L.

Nasza flota handlowa rośnie

Już niedługo, bo w połowie kwietnia, przybędzie polskiej flocie handlowej nowa jednostka morska M/S „Batory", bliźniaczy statek kursującego obecnie na trasie Linji Amerykańskiej M/S „Piłsudski". W ten sposób tonnaż floty polskiej wzrasta o nowe 14.400 tonn. Motorowiec „Batory", podobnie jak „Piłsudski", będzie wyrazem ostatnich zdobyczy techniki w budownictwie morskiem. Jest to statek dwukominowy, poruszany dwiema śrubami o blisko pięciometrowej średnicy i dwoma motorami morskiemi Diesla o łącznej mocy 12.500 koni mechanicznych. Motory ma dziewięciocylindrowe, ważą razem około 850 tonn, są to więc jedne z największych motorów, jakie były dotychczas ustawiane na statkach. Długość M/S „Batory", podobnie jak M/S „Piłsudski", wynosi 160,5 m., szerokość największa 21,5 m. Statek jest siedmiopokładowy, posiada podwójne dno i 9 grodzi wodoszczelnych. Zabierać będzie 370 pasażerów klasy turystycznej i 400 pasażerów klasy trzeciej. Podobnie jak na statku „Piłsudski", specjalną starannością oto czono urządzenie wnętrz M/S „Batory". Od strony zewnętrznej dziób statku upiększa herb rodziny Batorych. Patronką nowego motorowca jest Matka Boska Częstochowska — ryngraf z Jej wizerunkiem, dar matki chrzestnej statku — zawieszony jest w hali maszyn. W hallu pokładu spacerowego umieszczono portret naturalnej wielkości, wyobrażający króla Stefana Batorego, pędzla Cz. Wdowiszewskiego. W czytelni na ścianie wisieć będzie kopja słynnego obrazu Matejki „Batory pod Pskowem", wykonana przez Jana Zamojskiego. Spośród artystów, zatrudnionych przy urządzaniu wnętrz statku, wymienić należy: prof. W. Jastrzębowskiego, prof. Lecha Niemojewskiego, St. Rzeckiego, S. i B. Brukalskich, B. Cybisa, Zofję Stryjeńską, Fr. Strynkiewicza, Ant. Kenara, J. Kubickiego, prof. Z. Kamińskiego, J. Umińską, H. Jaworskiego, J. Hładko, W. Borowskiego, Z. Kamińską, L. Pękalskiego i innych.

Święto inauguracji nowego motorowca zbiegło się z inauguracją sezonu letnich wycieczek. Dnia 21 kwietnia M/S „Batory" wyruszy w podróż z Triestu do Gdyni, gdzie przybędzie 11 maja. Dnia 18 maja M/S „Batory" wyruszy w swój rejs inauguracyjny do St. Zjednoczonych A. P. i Kanady. Na tym szlaku Gdynia — Kopenhaga — Halifax — Nowy Jork pełnić będzie służbę regularną naprzemian z M/S „Piłsudski". W przerwach pomiędzy rejsami M/S „Batory" w okresie letnim odbędzie szereg wycieczek turystycznych z Gdyni do portów europejskich.

ZAŁOGA M/S „BATORY".

Skład personalny załogi nie jest bynajmniej rzeczą obojętną ani dla sławy statku, ani dla jego przyszłości, ani, przechodząc do kategoryj handlowych — dla jego eksploatacji. Załoga nietylko tworzy indywidualność statku, nietylko jest jego prawdziwą duszą, sercem i mózgiem, ale stanowi pewną określoną całość, organicznie związaną ze statkiem, połączoną więzami wspólnych przeżyć, wspólnych wysiłków i także często — światopoglądu. Tonu załodze nadaje kapitan. Jeśli jest to indywidualność odrębna, potrafi na podwładnych swych wycisnąć piętno tak głębokie, że pozostanie ono przez całe życie i odcinać się będzie wyraźnie w sposobie pracy, w stosunku do niej, w przywiązaniu do statku, w traktowaniu pasażera itp. Takim kapitanem, jest popularny w Polsce kapitan M/S „Batory" — Eustazy Borkowski. „Stary wilk morski" — od przeszło 35 lat pływa po morzach świata, zdobywając niebylejakie doświadczenie w kierowaniu statkiem. Poza zaletami czysto fachowemi, kapitan Borkowski, prawie poliglota, bo władający 11 językami, cieszy się zasłużoną sympatją zarówno załogi, jak pasażerów. Odznaczony Krzyżem Zasługi za wyratowanie niemieckiego parowca „Horst Wessel", kapitan Borkowski posiada pozatem szereg różnych odznaczeń, zdobytych w czasie swej wytrwałej służby na morzu. Tuż obok kapitana Borkowskiego wymienić trzeba zastępców jego i pomocników: Bomba Franciszek, starszy mechanik ma już za sobą 28 lat pracy zawodowej i do służby na statku przeszedł ze stanowiska szefa Służby Technicznej Komendy Portu Wojskowego Gdynia. Dwaj młodzi oficerowie — Meissner Tadeusz, zdolny pisarz, który odbył podróż dookoła świata na „Darze Pomorza" i Zelwerowicz Stanisław, syn znanego aktora, odznaczony Krzyżem Zasługi za ratowanie statku „Horst Wessel". Intendentem M/S „Batory" został B. Korcyn-Żukowski, który ukończył szkołę morską w Petersburgu i w swych licznych podróżach na różnych statkach objechał dosłownie cały świat. Spośród „szaraków" załogi, których wartości osobiste nie pozostają bez wpływu na sprawność działania aparatu okrętowego, warto wspomnieć o sterniku Budziszu, rybaku kaszubskim od wielu pokoleń, który nie chce opuścić koła sterowego i pozostaje na tem ważnem stanowisku na statkach Linji od wielu lat i wreszcie o osobie niewidocznej dla pasażera, a tak bardzo ważnej, jaką jest kucharz na statku. Mecler Stanisław, którego uczestnicy wycieczek morskich pamiętają z podróży na „Kościuszko", nic nie mówi o swojej przeszłości i kwalifikacjach: oceni je każdy, kto, jadąc na M/S „Batory", spożyje smacznie ugotowany i doskonale przyprawiony posiłek.

———

Ćwierć miljona złotych
na urlopy dla inteligencji pracującej.

Przy czynnej pomocy Funduszu Pracy, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Instytutu Oświaty Pracowniczej, została powołana do życia placówka społeczna pod nazwą „Detur". Zadaniem tej placówki jest ułatwienie każdemu pracującemu racjonalne i możliwie najmniej kosztowne spędzenie wywczasów letnich.

W tym celu został zebrany ogromny materjał informacyjny o dworach ziemiańskich w Polsce, który będzie olbrzymiem ułatwieniem dla poszukujących odpowiedniego miejsca na wypoczynek letni.

„Detur" ułatwia pracownikom wyjazd również i pod względem finansowym. Ci, którzy korzystają z fachowej pomocy tej instytucji mogą ubiegać się także o kredyt w tej instytucji, przeznaczony na spędzenie urlopu. Zależnie od kosztów urlopu i wysokości uposażenia danego pracownika, 5/6 kosztów jest rozłożone na sześciomiesięczne spłaty. Na akcję tę przeznaczona została w roku bieżącym suma ponad dwa miljony złotych.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Tow. śpiewackie „Echo-Macierz“.

Przed jubileuszem 50-lecia.

Tow. śpiewackie Echo-Macierz we Lwowie obchodzi w dniach Zielonych Świąt 50-lecie swego istnienia. Pięćdziesiąt lat pracy dla pielęgnowania pieśni polskiej, półwiekowe starania, by pieśń polską podać w najszlachetniejszej formie szerokim sferom słuchaczy, 250 koncertów własnych, 11 konkursów na pieśni chóralne, 2000 członków — oto dorobek, którym poszczycić się może Echo-Macierz. Największą zasługą Jubilata, która złotemi głoskami zapisana będzie kiedyś w historji muzyki polskiej — to obudzenie zamiłowania do pieśni polskiej.

Ktoby przypuszczał, zwłaszcza z nas Małopolan — gdzie stosunkowo cieszyliśmy się największą swobodą, że 50 lat temu na koncertach czy popisach istniejących chórów — nie słyszano wcale pieśni polskiej. Panował wszechwładnie Regensburgera „Liederkranz“.

Młodsi członkowie „Lutni“ czy Tow. Muzycznego domagali się wprawdzie uwzględniania polskich kompozytorów, głosy ich jednak rozbijały się o upór „starych“.

Budzący się wówczas ruch patrjotyczny wśród młodzieży akdemickiej, nie pozostał bez wpływu na młodych śpiewaków. I oto w r. 1886 Marjan Fontan zwerbował 5 członków Lutni i 7 Tow. muzycznego i założył „dwunaskę“ dla pielęgnowania wyłącznie pieśni polskiej. Członkowie jej nie opuszczają szeregów wspomnianych chórów, biorą nadal udział w próbach i koncertach a równocześnie przygotowują pieśni polskie na obchody narodowe i wieczorki patrjotyczne. „Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny“, oto hasło twórców „Echa“, którą to nazwę przyjmują w kilka miesięcy po założeniu. Obok Fontany stanęli Józef Apfel, Jan Borkowski, Józef Hudec, Tadeusz Jabłoński, Jan Mazurkiewicz, Stefan Mukaczyński, Józef Sławiczek, Mieczysław Sołtys, Ludwik Timoftiewicz, Ignacy Witoszyński i Tadeusz Wrześniowski. Z założycieli pozostali przy życiu Apfel, Fontana i Wrześniowski.

W pierwszym statucie „Echa“ zawarowano, że tow. nie będzie urządzało koncertów na własny dochód, ale na cele dobroczynne i będzie brało udział w obchodach narodowych.

Co za entuzjazm ogarnął słuchaczy, jak pisali ówcześni sprawozdawcy, gdy dwunastka „Echa“ zaśpiewała „Jeszcze nie zginęła“ lub „Cześć polskiej ziemi“.

Popularność „Echa“ rośnie. Koło dwunastki gromadzą się inni śpiewacy. „Echo“ staje się potężnym chórem i z pieśnią polską objeżdża Polskę całą a nawet państwa zagraniczne. Po stworzeniu T. S. L. „Echo“ urządza w zdrojowiskach i letniskach koncerty na dochód tego towarzystwa.

Chcąc zachęcić kompozytorów polskich do komponowania pieśni chóralnych „Echo“ kosztem pierwszej otrzymanej subwencji — rozpisuje konkurs na pieśni a dorobkiem następnych konkursów 591 pieśni polskich.

Nie było rocznic narodowych, nie było obchodów, nie było święta narodowego, na których „Echo“ nie wystąpowałoby z pieśnią.

Dyrygentami „Echa“ byli kolejno: Sołtys, Czerwiński, Domiszewski, Orłowski, Gall, Rangl, Zuna, Polzinetti, Haraszewski a obecnie Kołaczkowski.

Nie dziw, że pod takiemi kierownikami „Echo“ zdobywa pierwszą palmę na konkursie chórów i dzierży ją po dziś dzień.

Obchód jubileuszowy „Echa-Macierzy“ budzi wielkie zainteresowanie w całem społeczeństwie, które pragnie złożyć hołd Jubilatowi za jego trud i pracę, za jego umiłowanie pieśni polskiej i wszczepienie tego umiłowania w młode pokolenia. Za serce chce społeczeństwu sercem płacić. **Sz.**

Z dziesięciotysięcznej osady — stutysięczne miasto.

Opinja europejska mało zwraca uwagi na wspaniały rozwój kolonji afrykańskich, znajdujących się pod zarządem państw europejskich. Rozwój ten w ostatnich dziesięcioleciach zaznaczył się szczególnie w krajach Afryki północnej i północno-wschodniej. Z pośród licznych kolonij na uwagę zasługuje włoska Erytrea, która w związku z wojną włosko-abisyńską rozwija się w tempie prawdziwie amerykańskiem.

Szczególnie charakterystycznym jest rozwój stolicy Erytrei, Asmary, która jeszcze w początkach ubiegłego wieku była osadą, liczącą zaledwie 9 tysięcy ludzi, a która dziś liczy ponad 100.000.

Rozrost miasta rozpoczął się od 1906 roku po przeniesieniu stolicy kolonji Massaua do Asmary. Tempo rozrostu było jednak bardzo powolne. Jeszcze w 1923 r. ludność stolicy nie przekraczała 13.500 osób. Dopiero w ostatnich latach a szczególnie w ostatnich miesiącach już po rozpoczęciu wojny włosko-abisyńskiej, ludność miasta wzrasta w tempie amerykańskiem. Na 100.000 mieszkańców ludność tubylcza stanowi połowę, drugą połowę stanowią biali, z czego 35.000 stale osiadłych, reszta zaś przyjezdnych.

Cyfrą 100.000 nie objęto załóg wojskowych rozlokowanych w mieście i okolicy. Z wojskiem ludność Asmary wynosi około 150.000. Władze włoskie opracowały szeroko zakrojony plan rozbudowy miasta, w którym przewidziano wspaniałe parki, ogrody, przestronne place itd. Pierwszym etapem realizacji tego planu było zapewnienie mieszkańcom dostatecznej ilości zdrowej wody, — problem który w Afryce nie należy do łatwych. W związku z ostatnim rozwojem sytuacji na frontach abisyńskich, znaczenie Asmary jako głównego punktu handlowego na drodze z Afryki ku morzu Czerwonemu i stąd do krajów Lewantu i Europy wzrasta, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój miasta.

Prof. Piccard chce zdobyć wysokość 30.000 m.

Prof. Piccard złożył prasie belgijskiej oświadczenie w sprawie projektowanego przez siebie lotu do stratosfery.

Prof. Piccard, jak się okazuje, nie zamierza w roku bieżącym startować do stratosfery. Brak jest bowiem pieniędzy potrzebnych na zakup balonu, a finansista, który miał ten lot subwencjonować, zawiódł.

Słynny uczony nie zrezygnował jednak z lotu, przesuwając tylko jego termin na rok 1937. Balon zamówiony ma być w każdym razie w warsztatach polskich w Legjonowie i kosztować będzie tylko 200.000 zł., dzięki niezwykłemu poświęceniu ze strony polskich zakładów, które żądają tylko cenę własnych kosztów. Polska wyrabia dziś najlepsze balony na świecie i dlatego profesor nie skieruje zamówienia do żadnej innej fabryki.

Do stratosfery mają lecieć trzy osoby, mianowicie: prof. Piccard, dr. Tigelkamp oraz prawdopodobnie inż. Hauss, Polak, z którym prof. Piccard pracuje wspólnie na uniwersytecie.

W czasie lotu Tigelkamp ma dokonać skoku ze stratosfery, mianowicie do głównego balonu doczepiona będzie u dołu maleńka gondolka, w której zajmie miejsce Tilgekamp, będzie to jakby dodatkowy balast. Na wysokości 28.000 m. automatycznie będzie przecięty kabel łączący gondolę Tilgekampa z balonem. Pilot poleci w próżnię, starając się przy pomocy spadochronu lądować. Z błyskawiczną szybkością będzie spadał w stratosferze i kiedy doleci na wysokość 10.000 m., to postara się rozwinąć automatyczny spadochron, w który zaopatrzona będzie gondola. Jeśli na wysokości 5.000 m. stwierdzi, że spada dalej, to otworzy klapę bezpieczeństwa i wyskoczy z gondoli na spadochronie, który będzie miał przyczepiony do ramion. W ten sposób dr. Tilgekamp pobije rekord wysokości skoku ze spadochronem, gdy jednocześnie prof. Piccard starać się będzie pobić rekord wysokości lotu, docierając do 30.000 m.

Prof. Piccard oświadcza również, że istnieje projekt drugiej wyprawy stratosferycznej, mianowicie wyprawy polskiej. Do tego lotu użyty będzie ten sam balon, na jakim poleci prof. Piccard, jedynie gondola będzie znacznie mniejsza i miejsce w niej zajmie jeden tylko polski pilot, którego zadaniem będzie wznieść się na wysokość 32 tysięcy metrów.

Pierwsze święto Wielkiejnocy dniem oświadczyn u rybaków helskich.

Młodź rybacka półwyspu Helskiego zachowuje od wieków oryginalny obyczaj, a mianowicie kawalerowie po rezurekcji, którzy w czasie długiego postu upatrzyli sobie narzeczone, udają się do rodziców swych wybranek, zaraz po uroczystościach kościelnych, aby się oświadczyć. Do tego wielkiego kroku w swem życiu zabiera dla dodania sobie animuszu młody rybak butelkę wina, zaś popołudniu ofiarowuje rodzicom panny młodej, o ile życzliwie został przyjęty „bajersz“ (po kaszubsku — piwo) i wódkę. Uczta wówczas trwa do północy.

Woda z powietrza.

Ostatni numer tygodnika naukowego „Die Umschau“ zamieszcza artykuł o uzyskaniu wody z powietrza, a więc o kwestji ważnej dla terenów ubogich w wodę. Chodzi tutaj o system skraplania wilgoci powietrznej w płynną wodę. Trzy sposoby wypracowano w ostatnich czasach, ale praktycznie nie zostały one jeszcze wypróbowane. Pierwszy wynalazek — francuski — dotyczy t. zw. „studzien powietrznych“, budowli, po której ścianach podczas chłodów nocnych skraplać się ma i spływać wilgoć powietrzna. Drugi system — niemieckiego wynalazcy — opiera się na wsiąkaniu wilgoci powietrznej, w szczególności nocą i we mgle porannej, w odpowiednie materjały, w tym wypadku trociny. Trzeci sposób, również niemiecki, używa do uzyskania wilgoci środków chemicznych.

Stan obecny szkolnictwa polskiego w Gdańsku.

Jak wynika ze sprawozdania rocznego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, mimo, że liczba uczących się w szkołach senackich i w szkołach Macierzy Szkolnej z polskim językiem nauczania wzrosła z 3.520 na 3.787, nie otwarto jednak ani jednej nowej szkoły polskiej spowodu nieprzychylnego stanowiska oficjalnych czynników gdańskich.

Dramaty historyczne Juljusza Petry'ego.

Była to wiosna roku 1930. W gmachu przy pl. Gołuchowskich wygasał właśnie teatralny regime Czarnowskiego. W powietrzu niosły się już słuchy o nowym teatrze Schillera i jego zespołu. Od starego niczego już nie oczekiwano.

I nagle na scenie Teatru Wielkiego pojawiła się sztuka nieprzeciętna i ciekawa. Były to „Lwie serca“. Napisał to historycznie „widowisko heroi - komedjowe“ lwowski literat, Juljusz Stefan Petry, podówczas już świeżo mianowany dyrektorem młodej lwowskiej rozgłośni radjowej. Wystawienie „Lwich serc“ stało w jakimś zapomnianym związku z konkursem dramatycznym miasta Lwowa, nie na tem jednak polegała jego atrakcyjność. Biła ona z samego widowiska. Reżyserowie szkoły Schillera mogliby z tej bohaterskiej kroniki Lwowa z czasów Chmielnickiego zrobić arcydzieło sceniczne. W inscenizacji teatru Czarnowskiego miało ono również swój silny i zdecydowanie świeży, oryginalny wyraz.

Widowisko „Lwie serca“ jest kroniką sceniczną. Konstrukcja jego wewnętrzna polega na stopniowaniu skali wzruszeń, osiągającej swój punkt szczytowy w rozmowie kozackiego hetmana Wyhowskiego z polskim generałem Arciszewskim. Przytem romantyczny motyw miłości rycerskiej, przytem świetnie brzmiąca nuta lwowskiego folkloru, oparta na motywie piosenki: „Pode Lwowem łączka...“ — to wszystko uczyniło z sztuki Petry'ego literackie i sceniczne zjawisko oryginalne i pełne uroku.

Przypomina się to wszystko teraz, gdy na półkach księgarskich ukazał się drugi dramat Petry'ego: „Mocarze“ (Lwów 1936, 8-o, str. 86, okładka Janiny Przybylskiej). Końcowa adnotacja objaśnia: „Rzecz pomyślana w r. 1913. Napisana w lutym r. 1926.“. Tłumaczy ona wiele, przedewszystkiem dystans czasowy w traktowaniu tematu. Tematem zaś jest udział Kazimierza Machnickiego, skądinąd znanego „króla zamczyska“, w ruchu wyzwoleńczym Polaków galicyjskich w latach 1846 i 1848. Osią dramatu jest starcie przedstawiciela sił duchowych narodu Machnickiego z reprezentantem materjalnej siły rządzącej, komisarzem austrjackim Wernerem. Akcja rozpada się na pięć aktów. Pierwszy: „Wyzwanie“ zestawia obu bohaterów ze sobą, zapowiada ich walkę. Akt drugi: „Król min“ i trzeci: „Gromada“ każą zwyciężyć Machnickiemu poto, by w akcie czwartym („Mandatarjusz szatana“) górę wzięła ziemska, choć wcale nie przyziemna, racja Wernera. Akt V.: „Tryumf legendy“ przyznaje rację Machnickiemu, choć każe mu ją przypłacić śmiercią. Ostatnie słowo dramatu należy do Wernera, który — pochylony nad ciałem zmarłego — mówi: „Nie chylę czoła przed tobą — wszakże cię pokonałem. Leżysz martwy u mych stóp. Ale uchylam czoła przed myślą, która zakwitła życiem...“

Rzeczą dramatu jest rozkwitnąć na scenie. Nie wiadomo, jaką wagę sceniczną mają „Mocarze“ dramat o dużej literackości wyrazu, ponadto pozostałaby do rozwiązania zagadka postaci półrealnych (Diana w akcie II.).

Sens dramatu Petry'ego leży w dramatycznej rozgrywce o istotę siły. Gdyby rzecz stworzona była w ostatnich latach, a nie 10 względnie 23 lata temu, tok sprawy byłby może inny. Ostatnie dziesięciolecie dostarczyło tyle materjału do psychologji siły. A że autorowi o tę przedewszystkiem sprawę chodziło, świadczy motto-dedykacja: „Sile, co kwitnie dobrocią, ale umie być nieubłagana w godzinie konieczności. — Jak w dniu dzisiejszym rozwiązać by trzeba sprawę „siły nieubłaganej“ — oto zagadnienie.

B. W. LEWICKI.

Frontem do spółdzielczości.

Jak już donosiliśmy, uroczyste obchody dnia spółdzielczości zostaną zorganizowane w całej Polsce w dniu 7-go czerwca roku bieżącego, pod hasłem „Frontem do Spółdzielczości“.

Związek rewizyjny Spółdzielni Wojskowych przygotowuje obchody dnia spółdzielczości we własnym zakresie. Obchody takie odbędą się we wszystkich formacjach wojskowych. Dla żołnierzy zostanie wydana specjalna ulotka, w której ma być podkreślone specjalne znaczenie spółdzielczości rolniczej, a to wobec faktu, iż około 80 prc. żołnierzy pochodzi ze wsi.

W „Dniu Spółdzielczości“ odbędzie nad całą Polską lot propagandowy samolot „Społem“, ufundowany dwa lata temu przez spółdzielczość polską z racji międzynarodowego turnieju lotniczego.

Walka z plagą rozwodów.

Do Izby Gmin wpłynął w tych dniach sensacyjny wniosek członka Izby A. P. Herberta, który opracował projekt ustawy, ograniczającej liczbę rozwodów.

Według projektodawcy, w przyszłości wszelkie związki małżeńskie mogą być rozwiązane po upływie pięciu lat. Jeśli jednak w tym czasie małżonkowie nie znaleźli podstaw do rozwodu, muszą złożyć uroczyste przyrzeczenie, że nie rozdzielą się do końca życia. Rozwód dla małżeństw, które przeszły pięcioletnią próbę „ogniową“ byłby możliwy jedynie w wypadkach szczególnie ważnych, jak złośliwe porzucenie jednego z małżonków przez drugiego, niemoralny tryb życia, opilstwo, obłęd niebezpieczny dla otoczenia itp.

Rabini litewscy będą egzaminowani.

Według wiadomości otrzymanych z Kowna, na mocy rozporządzenia litewskiego ministra oświaty, wszyscy rabini na terenie Litwy, zostaną poddani egzaminowi przed urzędową komisją z geografji i historji. Egzamin odbywa się będzie w języku litewskim.

Bogaczem wsiadł na okręt — opuścił go nędzarzem.

Nienotowany dotychczas w kronikach morskich wypadek zdarzył się na pokładzie statku „Canada“, płynącego z Freetown w Sierra Leone do Marsylji. Na pokład statku wsiadł właściciel kopalni djamentów w Afryce, George Michel, który wiózł w skrzyni kilkadziesiąt sztuk djamentów i drogich kamieni oraz pył złoty ogólnej wartości około miljona franków. Był to cały jego majątek. W Algierze towarzystwo wysiadło na ląd. George Michel udał się wraz z drugimi na zwiedzanie miasta, pozostawiając swój skarb w dobrze zamkniętej skrzyni. Jakież było jego przerażenie, gdy wróciwszy z wycieczki skrzyni swej nie znalazł na zwykłem miejscu. Okazało się, że w czasie jego nieobecności, ktoś zakradł się do kabiny, otworzył skrzynię i zabrawszy jej cenną zawartość, pustą skrzynię schował pod łóżko.

Kapitan statku przypuszcza, że złodziej może znajdować się tylko na statku, gdyż po wyjściu pasażerów nikt ze statku nie wchodził na ląd ani też z lądu na statek. Wszystkich pasażerów okrętu poddano skrupulatnym badaniom, jednak bez skutku. Przeszukiwanie kabin również nie doprowadziło do wykrycia schowka zrabowanego skarbu. Być może, że skarb został ukryty w którymś z dolnych pokładów w trudno dostępnych zakamarkach statku, albo też przymocowany do boi i wrzucony do morza skąd wyłowić go mogli ewentualnie wspólnicy złodzieja. George Michel, który w Freetown wsiadał na statek jako bogacz, opuścił go w Marsylji nędzarzem.

Z wydawnictw.

Dr. Tadeusz K. Semelka, Piotr Charron na tle dziejów sceptycyzmu z dwoma grawjurami, z przedmową prof. W. Rubczyńskiego, Kraków 1936, wydane z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie 8-o większa. — Skład główny Księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie.

O książce Dr. Tadeusza Kossuthfalva Semelki wypowiedziała się już częściowo i zapewne wypowie się jeszcze krytyka fachowa, czyto będą znawcy kierunków filozoficznych, czy też badacze kultury Renesansu.

Poruszony w niej temat interesować może i powinien nietylko znawców, ale również i ogół czytelników. Któż bowiem z nas na krótko chociażby nie dał się porwać fali sceptycyzmu, skoro przecie zdobycie prawdy okupić trzeba jakże często długim okresem wątpienia. Kto wie czy autor nie dlatego z takiem odczuciem prawdy kreśli te dzieje sceptycyzmu, że sam — o ile nam wiadomo — zmienne w swem życiu przechodził koleje i że chwile wątpienia nie były mu obce.

Zapewne nie byłby to wystarczający powód do zainteresowania się mało znanym ogółowi Charronem, dla którego nawet niektórzy wybitni krytycy literatury francuskiej nie żywili specjalnego szacunku. Ale nas przecie w danym wypadku obchodzi nie tyle Charron-literat, ile Charron myśliciel, moralista i wychowawca. A co najważniejsze autor książki przedstawia nam poglądy Charrona na tle dziejów sceptycyzmu, wychodząc od czasów starożytności, dzięki czemu czytelnik zyskuje podwójnie: z jednej bowiem strony zapoznaje się w przejrzystym skrócie z rozwojem kierunku filozoficznego, jakim jest sceptycyzm, z drugiej strony na tak podmalowanem tle może tem lepiej ocenić wartość poglądów pisarza francuskiego. W związku z tem szczególnie interesujące stają się dociekania nad tem, o ile Charron tkwił jeszcze w starożytności i średniowieczu, o ile zaś czerpiąc częściowo od współczesnych, był już promotorem nowych prądów filozoficznych, poprzednikiem Pascala i Kanta.

Poglądy Charrona skonfrontowane są tu częstokroć z poglądami najwybitniejszych myślicieli, od Buddy do prof. Rozwadowskiego, zestawienie napozór tylko paradoksalnie, gdyż wiadomo jak ten pierwszy bliski był bardzo znakomitemu uczonemu i myślicielowi polskiemu, niezupełnie jeszcze ocenionemu przez współczesność, a którego cytaty rozsiane są licznie w książce dr. Semelki.

Kogo zaś interesują zagadnienia religijne i moralne oraz aktualny zawsze problem wychowania młodzieży, ten nie bez pożytku skonfrontuje zapatrywania Charrona z dzisiejszą rzeczywistością. I oto dlaczego wierzyć należy, że książka Dr. Tadeusza K. Semelki spotka się u kulturalnej publiczności polskiej z należytym oddźwiękiem.

Tadeusz Szpaczyński.

Kraków.

* * *

Wiktor Junosza Dąbrowski — Przewodnik działacza sportowego. Bibljoteczka sportowa Nr. 42. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 2.40.

Rzadko kiedy tytuł książki określa tak dokładnie jej treść, jak w wypadku „Przewodnika działacza sportowego“ W. Junoszy-Dąbrowskiego. — W istocie bowiem „Przewodnik“ ten jest książką, którą każdy działacz sportowy naprawdę powinien mieć stale „pod ręką“. Znajdzie w niej bowiem odpowiedź na wszystkie pytania, jakie mu jego działalność organizacyjno-sportowa nasunąć może.

Po omówieniu społecznego znaczenia sportu, autor rozpatruje najważniejsze zadania w tej dziedzinie, a potem zajmuje się szczegółowo organizacyjną stroną życia sportowego od najwyższych do najniższych szczebli, podając szereg wskazówek praktycznych. Mówi więc o roli organizacji centralnej, o roli klubu o działalności sekcji, o trenerze i lekarzu sportowym, o prawie o stowarzyszeniach sportowych itp. oraz podaje schemat statutu klubu sportowego, odpowiadającego wymaganiom prawa o stowarzyszeniach.

Szczególnie cenne są wskazówki dotyczące czynności prawnych w związku z zakładaniem nowych zrzeszeń sportowych, dotychczas nigdzie niepodane.

To też należy się spodziewać, że „Przewodnik działacza sportowego“ zostanie przyjęty przez zainteresowane sfery z należnem mu uznaniem tembardziej, iż został zalecony do użytku przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

• • •

20-stronicowy wielkanocny numer **„Wiadomości Literackich“** przynosi niezwykle urozmaiconą treść. Numer otwieraja warunki konkursu „rasistowskiego“ „Wiadomości“, dalej idą nieznane liryki Andrzeja Morsztyna (z rysunkami Obrębskiej), wiersze Tuwima dla dzieci (z rysunkami Hładkówny), przekłady Broniewskiego z Czukowskiego również dla dzieci (z rysunkami Rotowa), nowela Galsworthy'ego „Drzewa“ w przekładzie Krystyny Szerer, fragmenty z nowej powieści Karola Czapka „Walka z płazami“ w przekładzie Pawła Hulki-Laskowskiego, artykuł Nowaczyńskiego o renesansie historyzmu, Dąbrowskiej o tragiczności Żeromskiego, Goetla o Choynowskim, Piskora o młodości Juljusza Kossaka z 15 nieznanemi rysunkami wielkiego malarza, humoreska Czermańskiego z rysunkami autora, wspomnienia Stanisława Dunin-Markiewicza o małżeństwie jego ojca Kazimierza z rewolucjonistką irlandzką, Constance Gore-Both, list Zygmunta Nowakowskiego z Krakowa i Paczkowskiego z Paryża, cykl satyryczny Zaruby „Rzeczy Nieprawdopodobne“ fotomontaże Levitt-Hima „Chwila wytchnienia pomników Warszawy“, kronika tygodniowa i recenzje teatralne Słonimskiego, feljeton Magdaleny Samozwaniec. Numer zdobi 20 ilustracyj.

»Dom warjatów«

Wspominki leguńskie.

I dziś, po latach tylu, najstarsi, najbardziej frontowi Piątacy wesoło i serdecznie wspominają Kamińsk.

Sam „tata“ Zielan się uśmiechnie, gdy mowa jest o Kamińsku.

A przecież nie był to front.

To, że w naszym języku Dom Uzdrowieńców Legjonów Polskich w Kamińsku, recte Dom Rekonwalescentów — zwał się krócej, popularniej: Domem Warjatów — jest oczywiste i zrozumiałe samo przez się.

Nie wszyscy doczekaliśmy Polski! Wiedzieliśmy o tem, że nie wszyscy do czekamy. Lecz gdy Komendant spojrzał na nas, wiedzieliśmy napewno, że Polska być musi i nikt i nic już tego nie zmieni.

I krew nasza nie pójdzie na marne.

I byliśmy weseli!

. . . .

Dziś jestem poważnym filozofem i obydwie nogi robią mi się już trochę lewe — a jednak o tych czasach pisać muszę sercem — a nie umysłem i Watermanem. To jest moja młodość... i to niebylejaka młodość. To też i na Dom Warjatów patrzę wciąż młodemi, zamłodemi oczami.

Mieliśmy ambulanse, szpitale i inne „anszталty“, bo to przecież największa wojna, a i Moskale niezawsze „wyrywali przepisowo“. Nie raz i nie dwa próbowali się przeciwstawić Komendantowi. A jeżeli się zważy, że chyba nie było takiej bitwy, gdzieby ich nie było przynajmniej trzy razy więcej — można zrozumieć, że „trup padał gęsto“ i po każdej większej robocie „łapiduchom“ ręce mdlały. Ale różnych np. ortopedyj, sanatorjów i innych takich wynalazków nie było wówczas prawie wcale. Dom Warjatów w Kamińsku zastępował to wszystko. Przysyłano tu, albo wprost, opatrzonych zaledwie lżej rannych, albo podleczonych ciężej rannych, których jeszcze na Moskali nie można było puścić. A więc zadaniem Domu Warjatów było odciążanie szpitali i był to jednocześnie zakład ostatecznie reparujący, oddający Obywatelowi Komendantowi i Obywatelce Wojnie potłuczonych obywateli— jako „świeży materjał“ na budowę Polski. Przebywali tu nieraz, nabierając sił również i chorzy po wypisaniu ze szpitala — lecz ci, coprawda, byli nieliczni — bo też na stosunki zdrowotne nie mogliśmy narzekać. Łatwiej było o śmierć niż o chorobę.

Dlaczegoż to wielkie zbiorowisko podleczonych już ciężej rannych i lżej rannych tak mi i dziś jeszcze jest bliskie... dlaczego wówczas tak nam weszło w krew i upowszechniło się w całej I-ej Brygadzie, w całych Legjonach? Dlaczego ta czcigodna, lecz głośna i niespokojna instytucja stała się tak popularna i, co tu obwijać w bawełnę, droga nam wszystkim? Dlaczego się mówi z uśmiechem: — Niema leguna, któryby nie był w Kamińsku! — I dlaczego dziś jeszcze — o ile się było w Kamińsku — wspomina się ten pobyt z takiem rozrzewnieniem, jakby to był Łowczówek lub Krzywopłoty?

Odpowiedź jest tylko jedna: Tu byli, tu bywali ci najmorowsi! Nie mogli przejść bez śladu! Musieli swój znak wycisnąć na czasach, w których się tu gromadzili.

A poza tem... była to przecież kuźnia kawałów legjonowych. Życie nasze na froncie, nie mówiąc już o tem, że nie nadawaliśmy się na klientów towarzystw ubezpieczeń — było ciężkie i prawie na nic nie było czasu, a tu się przeważnie gadało. Na froncie łatwiej było o śmierć niż o chorobę, ale porządna rana znalazła się zawsze — a tak już było, że każdy ranny legun, o ile się nie wymeldował na tamten świat — prędzej czy później zawadził o Kamińsk. To też była tu licznie reprezentowana I. i II. brygada, wszystkie pułki, była i artylerja i kawalerja. Na froncie, czyli w t. zw. „polu“ żyło się w swoim plutonie, w swojej kompanji, tu można było znaleźć (i to niebylejakich!) przedstawicieli wszystkich kompanij, wszystkich oddziałów. Tu był wielki salon Legjonów. Tu, w jednej sali, rezydowała piechota, beliniacy i artylerzyści...

Kłóciliśmy się coprawda często i o byle co, bo nie mówiąc już o brygadach — piechur zawsze krzywo patrzył na beliniaka czy artylerzystę, a oni na niego nawzajem. Tak już było zawsze w Legjonach, że każdy rodzaj broni, czy nawet oddział, wiedział napewno, że Komendant najwięcej go ceni. Każdy był przekonany o swej niezaprzeczonej wyższości i gotów być umrzeć za tę wiarę. Mocno to zaszkodziło Moskalom, lecz w nas podnosiło ducha, choć czasami psuło krew. Ta szlachetna emulacja pozostała nam już na całe życie.

Spytajcie, choć dziś, co myślę o moim uczonym koledze, astrofizyku S***, byłym beliniaku!

Ba! ale nie pytajcie tego beliniaka co myśli o mnie.

W Kamińsku, zasadnicze różnice, jeżeli występowały jaskrawiej — to o tyle tylko, o ile to było niezbędne dla zachowania dobrego tonu i okazania godności własnej. Trzeba było np. od czasu do czasu dać do zrozumienia różnym ułanom, za co my ich właściwie uważamy. Oni znowu puszyli się tak, jakby każdy z nich był Wieniawą.

Patrzyli na nas zawsze, jak na coś potrzebnego wprawdzie, lecz niekoniecznie potrzebnego do szczęścia. Tak, jakby wojna była tylko dla nich! Prawdę mówiąc, nie mogliśmy nigdy zrozumieć poco Komendantowi jest potrzebna ta kawalerja i przy każdej okazji wyrażaliśmy z tego powodu swoje ubolewanie. Patrzyliśmy na beliniaków jako na coś... potrzebnego koniom. Tak, jakby konie były własnością piechoty, a sami beliniacy częścią rynsztunku tych koni, potrzebną wprawdzie, lecz bynajmniej nie najważniejszą. Ilekroć czegoś znaczniejszego dokazali, mówiliśmy z przekonaniem: Ba! Nic dziwnego, konie mieli dobre. Robiliśmy przytem takie miny, jakbyśmy tylko dla tego nie jeździli na koniach, że nam nie wypada. Poważnie musimy wojować, nie czas na paradę!

Oni znowu... lecz wolę nie pisać o tem.

Wygląda to dziecinnie. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że nie było chyba nigdy takiego wojska jak Legjony. Wojska, któreby było spełnieniem marzeń ojców i dziadów... i wojska, w którem nie było zgoła granic wieku. Ja wówczas miałem 15-ty rok. Takich jak ja było wielu — a trafił się tu i ówdzie młodszy jeszcze — bo i ja w 1914-ym roku miałem 14-y rok, a byłem już w I. Brygadzie! Największe legunów liczyło sobie od 17 do 25 lat. Ale sporo było również osiwiałych ojców rodzin... nie mówiąc o łysych, jak sierżant Lelek. Było i tak, że ojciec i syn służyli w jednej kompanji, w jednym plutonie. W Radomsku w bataljonie Wyrwy-Furgalskiego był dziadek i wnuczek.

PIĄTAK.

Wiadomości bieżące.

10
kwietnia 1936

Piątek
Wielki Piątek
Jutro: Welka Sobota
Wschód słońca 4·50
Zachod „ 18·24

TEATR WIELKI.

Piątek i sobota teatr nieczynny.
Niedziela godz. 20 „Bal w Savoyu".
Poniedziałek godz. 15.30 „Korespondent wasz donosi". — Godz. 20 „Manon" opera.
Wtorek godz. 20 „Bal w Savoyu".
Sroda godz. 20 „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace" opera.
Czwartek godz. 20 „Korespondent wasz donosi".
Piątek godz. 20 „Cyganerja" opera.
Sobota godz. 20 „Korespondent wasz donosi".

TEATR ROZMAITOSCI.

Piątek i sobota teatr nieczynny.
Niedziela godz. 20 „Trafika pani generałowej".
Poniedziałek godz. 20 „Trafika pani generałowej".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Straszny dwór" opera St. Moniuszki.
KOPERNIK: „Róża".
MARYSIENKA: „Róża".
MUZA: „Dom Nr. 56".
PALACE: „Pieśń miłości" z Janem Kiepurą i Gladys Swarthout.
PAN: „Melodja wielkiego miasta".
STYLOWY: „Burlak z nad Wolgi" oraz rewja.
ŚWIT: „Rapsodja Bałtyku".
TON: „Ostatni posterunek".

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM PRZESYŁAMY SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA.

REDAKCJA „GAZETY LWOWSKIEJ"

— **Pierwszy i drugi dzień Świąt w Teatrach miejskich.** — W niedzielę tylko wieczorne przedstawienia. W Teatrze Wielkim „Bal w Savoyu" z Janiną Kulczycką i Wojciechem Dzieduszyckim. — W Teatrze Rozmaitości: „Trafika Pani Generałowej" w obsadzie premjerowej.

W poniedziałek świąteczny: w Teatrze Wielkim popołudniu o godzinie 3.30 „Addis Abeba" (Korespondent Wasz donosi) — reportaż. Ceny normalne. Wieczorem „Manon" — opera. W Teatrze Rozmaitości: — „Trafika Pani Generałowej".

— **Otwarcie Staggione operowego** pod dyrekcją T. Mazurkiewicza i R. Wragi, nastąpi w poniedziałek, dnia 13 b. m. operą Masseneta: „Manon". W roli tytułowej wystąpi najlepsza Manon, nietylko scen polskich, ale i zagranicznych — Zofja Fedyczkowska, która ostatnio kreowała tą partję z Janem Kiepurą, z olbrzymiem powodzeniem. Kawalera de Grieux, śpiewać będzie znakomity Józef Woliński, I-szy tenor, opery warszawskiej i poznańskiej. Nadto wystąpią jako Hrabia de Grieux — Roman Wraga, jako brat Manon — Eugenjusz Narożny, jako Marfontaine — Tadeusz Łowczyński, jako de Bretigny — W. Hilsenrat-Wiliński.

KOMUNIKATY.

— Audycja Pasyjna ze Lwowa. Wielki Piątek, obchodzi świat katolicki w rozpamiętywaniu bolesnej drogi Chrystusowej z Góry Oliwnej na Golgotę. Tragizm ostatnich chwil Syna Bożego, przed Jego Zmartwychwstaniem, opisują ewangeliści w tzw. Passjach Wielkanocnych. Na Wielki Piątek przypada Passja wedle słów św. Jana. Opowiadanie Męki Chrystusowej, rozłożone jest w Passji na poszczególne role, które spełniają: „Chronista" (Kronikarz), Chrystus, Piłat i in., a obok tego chór, wykonujący rolę tłumu i żołnierzy. Taką Passję, wykonaną ściśle wedle rytuału rzymskiego — transmitować będzie Rozgłośnia lwowska P. R. na całą Polskę w Wielki Piątek o godzinie 17.30. W wykonaniu jej biorą udział: Ks. Stuglik (Chronista), Ks. Poplatek (Chrystus), Ks. Chmielowicz (Piłat) oraz chór alumnów Seminarjum Duchownego Obrządku Łacińskiego. Całością dyryguje prof. Wiktor Hausman.

— **„Misterjum o Męce Pańskiej" w Polskiem Radjo.** W Wielki Piątek o godzinie 20-tej nadaje Polskie Radjo fragment „Historji Chwalebnej o Zmartwychwstaniu Pańskiem" Mikołaja z Wilkowiecka w opracowaniu Tymona Terleckiego. —

— **Ruch tramwajów w czasie Świąt Wielkanocnych.** Dnia 12-go kwietnia br. (niedziela) to jest w pierwszy jów rozpocznie się o godzinie 13-tej popołudniu ze śródmieścia, a o godzinie 13.20 z końcowych stacji. Dnia 13 kwietnia b. r. (poniedziałek) t. j. w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, tramwaje będą kursowały normalnie, przez cały dzień.

— **Komunikacja lotnicza w okresie Świąt Wielkanocnych.** W czasie Świąt Wielkanocnych komunikacja powietrzna nie ulegnie przerwie i ruch na wszystkich linjach odbywać się będzie normalnie (Warszawa — Katowice, Warszawa — Lwów, Warszawa — Kraków. Warszawa — Poznań — Berlin, Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofja — Saloniki). Od dnia 19 bm. wejdzie w życie letni rozkład lotów i wznowiona zostanie komunikacja codzienna między Warszawą a Gdynią, Gdańskiem i Warszawą a Wilnem, oraz 3 razy w tygodniu na linji Wilno — Ryga — Tallin. Również trzy razy w tygodniu kursować będą samoloty na linji Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofja — Saloniki.

KRONIKA MIEJSKA.

Następny numer „Gazety Lwowskiej" wyjdzie we wtorek dnia 14 bm. o zwykłej porze.

Chór Lwowskiego Konserwatorjum im. K. Szymanowskiego odśpiewa pieśni wielkanocne pod dyr. prof. Walentego Adamczaka w wielką sobotę o g. 18-tej w katedrze ormiańskiej.

Nowy Zarząd Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie. Na walnem zebraniu został wybrany następujący Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie: prezes gen. Władysław Jędrzejewski, I. wiceprezes gen. Jakób Salicki, II. wiceprezes ppłk. Zygmunt Zygmuntowicz, sekretarz Stanisław Sobieszczański, skarbnik Nikodem Herold. Członkowie: dr. Stanisław Rachwał, Antoni Jaremko. Komisja rewizyjna: dyr. Stefan Kwiatkowski, jako przewodniczący, Tadeusz Wodziński i Alfred Chruszczewski, zastępcy: Karol Doroszyński i Mieczysław Rosicki.

Ponowne skazanie Rudroffa. Trybunał Sądu Okręgowego we Lwowie ogłosił wczoraj wyrok w sensie odwoławczym Stanisława Rudroffa, skazanego w swoim czasie przez sąd grodzki na grzywnę 8 i pół miljona zł. i rok bezwzględnego aresztu za zatajenie wysokości dochodów przed władzami podatkowemi. Trybunał S. O. zmniejszył Rudroffowi karę aresztu do 3-ech miesięcy oraz grzywnę do 8 miljonów zł., skazując go jednocześnie na ponoszenie kosztów postępowania sądowego w tej sprawie w wysokości 1,200.000 złotych.

Samobójstwo. W lesie w Hołosku powiesił się na drzewie Alojzy Dyda, czeladnik rzeźnicki, lat 44. Dochodzenia stwierdziły, iż Dyda zainkasowawszy wczoraj 150 zł., stanowiących własność drogomistrza Ostaszewskiego, całą gotówkę przegrał w karty. Nie mając widoków oddania pieniędzy z rozpaczy popełnił samobójstwo.

Nadużycia posterunkowego P. P. Przed Trybunałem karnym stanął dziś posterunkowy P. P. Władysław Stączek, oskarżony o to, iż prowadząc sprawy gospodarcze na X. Komisarjacie P. P. we Lwowie, zatrzymał sobie i sprzeniewierzył na szkodę L. O. P. P. 137 zł., na szkodę policyjnego Domu Zdrowia 336 zł. i na szkodę Funduszu drogowego 1788 zł. Wszystkie te braki pokrył sfałszowanemi czekami. Stączek ze skruchą przyznaje się do winy.

Z działalności L. O. P. P.
w województwie lwowskiem.

Onegdaj odbyło się w Województwie doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P., w którem wzięli udział delegaci wszystkich Obwodów.

Obrady zagaił wiceprezes L. O. P. P. rektor inż. Zipser, oddając hołd pierwszemu Członkowi Honorowemu L. O. P. P. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, którego pamięć uczcili obecni jednominutowem milczeniem.

Po dyskusji walne zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie udzielenie Zarządowi Okręgu absolutorjum za rok 1935. W wyniku uzupełniających wyborów do Zarządu Okręgu weszli jako członkowie: nacz. Błażewski, dyr. Grosser, dyr. Kirschner, dr. Poratyński, dr. Typrowicz i kpt. Wojciechowski. W skład komisji rewizyjnej weszli prezes Moszoro, naczelnik Riedl, inż. Rybicki, inż. Sulimirski i dyr. Zan.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło program prac na rok 1936, uchwaliło budżet na r. 1936 i prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1937 r.

Ze złożonych sprawozdań wynikła, że Lwowski Okręg Wojew. postąpił w swej pracy znacznie naprzód. Świadczy o tem budżet, który osiągnął zł. 367.500, zwiększenie majątku L. O. P. P. w województwie lwowskiem do zł. 795.000, zwiększenie wpływów ze składek członkowskich o około 45.000 zł. i zwiększenie ilości członków do 145.000.

W ciągu roku 1935 placówki L. O. P. P. urządziły ponad 6.700 imprez, urządziły w 45 modelarniach 90 kursów modelarstwa lotniczego, na które uczęszczało 1550 modelarzy, posiadają 7 Kół Szybowcowych, jednoczących ponad 1600 członków. Koła te wyszkoliły około 130 pilotów, wykazując około 5175 lotów.

L. O. P. P. utrzymywała Studjum Lotnicze Politechniki Lwowskiej, Laboratorjum Aerodynamiczne i Instytut Techniki Szybownictwa. W obronie przeciwlotniczogazowej urządzono ponad 510 kursów, na których wyszkolono 32.000 osób.

Usiłowania L. O. P. P. w roku bieżącym będą miały na celu upowszechnienie organizacji i rozszerzenie dotychczasowych prac tak, by całe społeczeństwo mogło być przygotowane do obrony przeciwlotniczogazowej.

Co fałszują we Lwowie?

Zarząd Miejski w król. stoł. mieście Lwowie Zakład badania żywności i przedmiotów użytku wykonał w marcu 1936 r. 1.366 analiz, z czego 76 skierowano na drogę sądową. Masła badano 128 prób, z czego 9 było fałszowanych margaryną. Kwestjonowano znaczną ilość bryndzy, gdyż był to chudy twaróg krowi, często z dodatkiem margaryny lub oliwy. Wędlin badano 108, wszystkie były dobre, jednakże w 1 wypadku znaleziono jelito końskie. Pojawiają się obecnie tu i ówdzie jelita papierowe, które nie są dozwolone, gdyż zawierają znaczną ilość formaliny i kwasu chromowego. Chlebów badano 8, w jednym wypadku znaleziono w chlebie kawał drutu 3 cm. długi. Mąka nie była kwestjonowana. Groszek znaleziono barwiony barwikiem anilinowym, co nie jest dozwolone. Herbata w 2 wypadkach składała się z samych ogonków, bez liści. Wielokrotnie przyznoszono do zbadania odwar kawy i herbaty z powodu rzekomego ich zatrucia. We wszystkich wypadkach zarzut był bezpodstawny.

Baczniejszą uwagę zwrócono na wina, których badano 62, kwestjonowano 12 z powodu zafałszowania i fałszywego oznaczenia. Pojawili się na mieście domokrążcy, którzy w teczkach roznoszą po domach wina bezwartościowe, fałszowane, a nieraz szkodliwe dla zdrowia. Miodów pitnych badano 83. Niejednokrotnie zdarzają się miody szumnie etykietowane „Miód Kasztelański", „Miód Staropolski" a zawierające zaledwie ślad alkoholu, a więc wyroby małowartościowe. Esencje herbaciane rumowe badano 27 razy, stanowią one bezwartościowy rozczyn farby anilinowej we wodzie.

WOJCIECH BARANOWSKI. 29

JESIENNE SŁOŃCE.

(Powieść.)

(Ciąg dalszy).

— Ale nie wszyscy bierzemy życie po literacku — relikował pan Eustachy, już znowu udobruchany. — Wam to tylko przygody romantyczne w głowie — mścił się na redaktorze.

— Nie jest to fachu naszego jeszcze strona najgorsza — bronił się ten ostatni.

— Ze wszystkich złych najlepsza — zakonkludował jadowicie znakomity obrońca polityczny. — Ja was znam, boć przecie muszę ciągle zabiegać, byście się nie przeniesli po kolei do turmy Łukiskiej.

Dzwonek, zwiastujący początek nowego aktu, przerwał tę utarczkę słów, pozostawiając jednak zaciekawienie, wywołane przez zapowiedź pojawienia się wkrótce nowej i ładnej aktorki. Na tego rodzaju „nowalje" i notable wileńscy byli bardzo wrażliwi. To też po przedstawieniu, w klubie sprawa ta wypłynęła przy kolacji ponownie.

— Jeśli ta mała zadebiutuje z powodzeniem, Wojniczowi należy się „ein Belobigungsglass" — słusznie twierdził prezes nowego towarzystwa popierania sceny, posługując się dawnym dorpacko-studenckim żargonem.

— Żeby się tylko stary w tej siostrzenicy swojej nie zadurzył — mruknął z miną proroka członek zarządu Banku, znany z własnej niezmiernej kochliwości i wszystkich sądzący według siebie.

— Panby zaczął od tego — zaśmiał się ktoś z obecnych. Nowa kolejka zacnej „kotwiczówki" skierowała wnet myśli w inną stronę. Tembardziej, że się spieszono do winta.

VII.

Zosia była już od miesiąca w teatrze... Prezentacja u panny Młodziejowskiej zdecydowała sprawę. Oboje z wujem szli na Bernardyński zaułek z trwogą w sercu, bojąc się, co z tego wyniknie. Jaki też będzie wyrok „dyrekcji"... Zaś „dyrekcji" przez myśl nawet nie przeszło, że jej się ktokolwiek może bać... Nie bał się jej nikt na całym świecie, ani reżyser, ani aktorzy, ani sufler, ani kursor, ani maszyniści teatralni, nie bał się jej nawet pies własny, istotny pan i władca przytulnego mieszkania pani Nuny, wszechwładny i wszechpotężny Sokół. Zawsze czynił, co chciał i wypełniał sobą cały lokal. Był w nim pierwszą osobą, był tyranem, wyzyskującym wprost zuchwale słabość swej pani. Słabość, a może bardziej jeszcze nieśmiałość. Ta ostatnia nie miała granic. Śmiała była pani Nuna jedynie wobec sztuki, wszelkie żywe stworzenie mogło być zgóry pewne, iż nie porzebuje się od niej spodziewać niczego prócz ustępliwej dobroci. Dobroć tę wyzyskiwano nieraz, wprowadzała ona jednak w stosunki teatralne rzadko spotykaną pogodę moralną, w której wyrastały i rozwijały się we wszystkich naturach co lepszych instynkty i aspiracje szlachetne.

Pan Eustachy i jego siostrzenica w tym względzie jednak nie orjentowali się jeszcze dostatecznie. Niepokój ich więc był zupełnie zrozumiały. Stany dusz ludzkich mierzyć i porównywać trudno, kto wie jednak, czy z dwojga Wojnicz nie miał większej tremy, nagle bowiem zrozumiał, iż odmowa zaangażowania Zosi do Wilna byłaby najprzykrzejsza dla niego właśnie, urywałaby jakąś nić, która snuć się zaczęła, gasiłaby światło, które ledwo rozbłysko. Bo dwa dni wystarczyło, aby zrozumiał, iż przyjazd tej dziewczyny wniósł w jego samotne życie nowy sens. Z Zosią wchodził do domu jego — wdzięk i młodość, które były jak wino, przynosiły orzeźwienie i podnietę.

Ledwie przybyła, ledwie znalazła się pod jego dachem, a już wszystko tam dziwnie ożyło, w atmosferze dotychczas martwej krążyć zaczęły fluidy światła, melodji, ruchu. Miał je już w każdym nerwie. O apatji, o dawnych zniechęceniach nie mogło być dziś mowy. Czyliż jest większa radość, jak patrzeć na poczynającą się wiosnę?

A Zosia była właśnie w tym okresie życia i wszystko w niej zdradzało ów proces potężny i bujny, kiedy to dusza okrywa się najpiękniejszem kwieciem. I Wojnicz wiedział już, iż wonią rozkwitu tego sam poczyna oddychać, że świty promienne, wschodzące w tej bliskiej mu istocie, rzucają refleks złoty i na jego istnienie. Mrok, szarzyzna, jednostajność znikały jak urzeczone, uciekały, jak nietoperze spłoszone przez dzień. Czyżby potrafił pogodzić się znów z ich powrotem? Wątpił w to bardzo... Sam nie pojmował, jak mógł gustować tyle czasu w bycie odludka. Ale ten okres kończy się oczywiście. Były tylko przypadkowy dar losu nie był mu znów odjęty. Byle nie musiał Zosi w samej rzeczy, jak to obmyślał był zawczasu, odsyłać gdzieś, naprzykład do Krakowa. Jak mogło mu wogóle strzelić do łba podobne głupstwo...

(C. d. n.)

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

Km. 763/35. Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Mostach wielkich Stanisław Werle, mający kancelarję w Mostach wielkich na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że 15 maja 1936 o godz. 8 do 5 w Batiatyczach odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Antoniego Papary składających się z urządzenia domowego, maszyny do pisania, broni myśl. karabinków, siana, pszenicy i żyta, oszacowanych na łączną sumę zł. 2438. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego.

Mosty wielkie, 8 kwietnia 1936. 1260K

Km. 837/34. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek wierzyciela Kooperatywnego Banku „Dnister" Tow. z ogr. por. we Lwowie przeciw dłużniczce Firma „Saboty" Zakłady Przemysłu Drzewnego Karola Towarnickiego i Ski we Lwowie obecnie Firma „Winniki" Tartak i Fabryka Obuwia Drewnianego Wiktora Dąbrowskiego i Ski we Lwowie do rąk spólnika Wiktora Dąbrowskiego zamieszkałego w Leżajsku odbędzie się dnia 19 maja 1936 o godzinie 9.30 rano w Sądzie grodzkim w Winnikach w biurze Nr. 4 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja realności, składającej się z pgr. lk. 2692/4, 2692/5, 2696/9, 2696/10. 2699/1, 2700/2 zniszczonej ks. gr. gm. kat. Winniki, obszaru 52 a. 60 m kw. wraz z znajdującymi się na nich tartakiem i fabryką obuwia drewnianego pod firmą „Winniki" Fabryka Obuwia Drewnianego Wiktora Dąbrowskiego i Ski we Lwowie, położone w Winnikach przy ul. bocznej Bronisława Pierackiego zwanej także Kolejowa. Realność znajduje się w dzierżawie Gabrjela Hutterera. Wartość szacunkowa wraz z przynależnością wynosi 40.934 zł., najniższa oferta 20.467 zł. Do realności powyższej należą następujące przynależności: urządzenie maszynowe oszacowane na 5.465 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Osoby roszczące sobie jakiekolwiek prawa rzeczowe do powyższej nieruchomości wzywa się, by takowe zgłosiły najdalej przed terminem licytacyjnym, gdyż później nie będą one uwzględnione i nie będą mogły być dochodzone na szkodę będącego w dobrej wierze nabywcy.

Komornik Sądu Grodzkiego.

Winniki, 20 marca 1936. 1262K

Km. 202/35. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Tyśmienicy Dyonizy Świstun, mający kancelarję w Tyśmienicy, ul. Stanisławowska Nr. 2 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 maja 1936 r. o godz. 10 w Sądzie grodzkim w Tyśmienicy odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużn. Emiljana Sendeckiego nieruchomości, składających się I.) z całych pgr. lkat. 2447/6, 2449/6, 2570/2, 2571/2, 2573/4 o łączn. obsz. 8 h. 99 ar. 58 m kw. w niwie „Mokrzec", II.) z całych pgr. lkat. 3621/1, 3621/2, 3622/1, 3622/2, 3623/1, 3623/2, 3624/1, 3624/2, 3625/1, 3625/2, 3626/1 i 3626/2 o łączn. obsz. 65 ar. 71 m kw. w niwie „Miernica", III.) z całej pgr. lkat. 3865/1 o obsz. 10 ar. 32 m kw. w niwie „Miernica" obj. ark. pos. grunt. Nr. 1748 gm. kat. Tyśmienica. Nieruchomość oszacowana została ad I.) 6.500 zł., ad II.) 1.200 zł., ad III.) 200 zł., cena zaś wywołania wynosi ad I.) 4.875 zł., ad II.) 900 zł., ad III.) 150 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości ad I) 650 zł., ad II) 120 zł., ad III) 20 zł. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Tyśmienicy, ul. Stanisławowska Nr. 1 sala Nr. 14.

Komornik Sądu Grodzkiego.

Tyśmienica, 25 marca 1936. 1257K

Km. 2375/35. Obwieszczenie. Komornik Sądu grodzkiego w Kamionce Strumiłłowej na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, że w dniu 17 kwietnia 1936 od godz. 10-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Tadeusza Rakowskiego w jego lokalu w Kamionce Strum., składających się z auta „Tatra" Nr. 90.698, oszacowanych na łączną sumę 3000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego.

Kamionka Str., 3 kwietnia 1936. 1261K

Km. 409/36. Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Buczaczu Eustachy Słobodzian, mający kancelarję w Buczaczu, ul. Mickiewicza Nr. 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 kwietnia 1936 r. o godz. 11-ej w Buczaczu odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Artura Kazimierza hr. Potockiego a to: 2 klaczy wyjazdowych, 1 jasna szpaczka, 1 ciemna szpaczka 4-letnie i Jana Czekanowskiego, składające się z 1 radja 4-lampowego z głośnikiem, oszacowanych na łączną sumę zł. 1400. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego.

Buczacz, 12 marca 1936. 1259K

Km. 4160/35. Komornik Sądu grodzkiego w Buczaczu Eustachy Słobodzian, mający kancelarję w Buczaczu, ul. Mickiewicza Nr. 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 kwietnia 1936 o godz. 13.30 w Dobropolu odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Markusa Einlegera, składających się z 1 sterty owsa (110 kóp) oszacowanych na łączną sumę 1000 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wymienionym.

Komornik Sądu Grodzkiego.

Buczacz, 10 marca 1936. 1258K

AMORTYZACJE.

T. 45/36. Reginie Menkes we Lwowie zaginęła książeczka wkładkowa Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie Nr. 53.339 na 165 zł. wystawiona na nazwisko Reginy Menkes. Wzywa się posiadacza i interesowanych, by w ciągu 6 miesięcy zgłosili swe prawa. Po upływie tego terminu Sąd uzna książeczkę za umorzoną.

Sąd Okręgowy.

Lwów, 28 marca 1936. 1244

UPADŁOŚCI.

S. 24/29/210. Konkurs do majątku Arona i Ryfki Dachsów kupców w Gródku Jagiellońskim zakończony podziałem masy.

Sąd Okręgowy.

Lwów, 21 marca 1936. 1253

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

I T. 7/36. Edykt. Jan Librant, syn Pawła i Anny, urodzony 20 czerwca 1895 w Szalowej, żołnierz 20 pp. b. armji austr. zaginął jako jeniec w Rosji w r. 1917. Wiadomości o nim udzielić należy w ciągu 6 miesięcy.

Sąd Okręgowy Wydział I cywilny

W Jaśle, dnia 31 marca 1936 roku. 1255

T. 189/35. Mikołaj Swidrun ur. 6 listopada 1896 w Szmitkowie jako żołnierz ukraiński w 1919 roku zaginął. Onufry Łopatiuk ur. 16 czerwca 1890 w Szmitkowie jako żołnierz austrjacki 4 p. ułanów w roku 1915 zaginął. Ogłasza się powszechne uznanie o udzielenie Sądowi wiadomości o losach zaginionych. Zaginieni zaś o ile żyją winni w ciągu ad 1) do roku, ad 2) do 6 mies. donieść Sądowi o swem życiu.

Sąd Okręgowy.

Lwów, dnia 10 października 1935. 1292

T. 7/36. Edykt. Jan Topór, urodzony 5 stycznia 1876 w Szczucinie powiat Dąbrowa, syn Józefa i Marji, powołany do 32 pułku obrony krajowej na froncie włoskim w roku 1916 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu sądowi wiadomości o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd Okręgowy.

Tarnów, 11 marca 1936. 1249

T. 45/35. Edykt. Dmytro Rudyj Ołeksy urodzony 24 sierpnia 1883 w Monasterczanach, żołnierz ukraiński zaginął od roku 1918. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się o uwiadomienie Sądu do 1 roku o zaginionym.

Sąd Okręgowy.

W Stanisławowie, 3 stycznia 1935. 1251

ROZMAITE.

Prez. 5096/36. Edykt II. Sąd Apelacyjny w Krakowie w sprawie ustalenia odnowionych wykazów hipotecznych dla gminy kat. Ropczyce zawiadamia, że w terminie zakreślonym edyktem pierwszym z 22 lipca 1935 Prez. 15242/35 zgłoszono ciężary, które jako dawne ciężary na kartach C. wykazów hipotecznych L. 6, 9, 12, 19, 28, 32, 52. 70, 77, 81, 82, 83, 85, 96; 97; 118; 124; 126, 148, 381, 623, 624, 629, 647, 651; 652; 653, 654, 908, 953. 968, 973. 984, 1001; 1002, 1003, 1020, 1021, 1033, 1034, 1053, 1059, 1072, 1073, 1081, 1084, 1088, 1091, 1336, 1373 i 1380 wpisano. Po myśli § 14 ustawy z 25 lipca 1871 L. 96 austr. dz. u. p. wzywa się wszystkich, którzy uważają się za pokrzywdzonych w swych prawach przez istnienie lub stopień hipoteczny tych dozwolonych wpisów, aby zarzuty swe do dnia 1 lipca 1936 włącznie w Sądzie grodzkim w Ropczycach wnieśli, gdyż w przeciwnym razie wpisy te uzyskają skutki wpisów hipotecznych. Restytucja zaniedbanego terminu edyktalnego i jego przedłużenie dla poszczególnych stron są niedopuszczalne.

Sąd Apelacyjny Wydział II.

Kraków, 29 marca 1936 r. 1216

KURATELE.

Sąd Grodzki w Suchej dnia 20 lutego 1936 Sygn. P 22/06 uchylił niewłasnowolność Jędrzeja Leśniaka w Stryszawie. 1254

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Dyrekcja Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, pl. Halicki 15, opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 Nr. 94 poz. 812 Dz. U. R. P. ogłasza niniejszem, że celem ściągnięcia zaległości i resztującego kapitału zpn. z długoterminowych pożyczek hipotecznych przez Bank wydanych, odbędzie się w obecności delegata Dyrekcji w biurze notarjusza **p. Kazimierza Sokola, we Lwowie, przy ul. Batorego 9** w niżej oznaczonym terminie sprzedaż w drodze **drugiej publicznej licytacji** następujących nieruchomości:

L. poz. hip.	Przeznaczenie gospodarcze nieruchomości	Miejsce położenia nieruchomości (gmina katastr.)	Nazwisko dłużnika	L. wyk. hip. oraz miejsce przechowania księgi gruntowej	Cena wywołania zł.	Wysokość rękojmi zł.	Termin licytacji
N 40	a) gospodarstwo rolne i leśne b) gospodarstwo rolne i leśne	a) Średnia Wieś b) Bachlowa	Kamilla z Riegerów Sołowij Włodzimierz Sołowij Tadeusz Sołowij	a) whl. 211 ks. gr. dla w. pos. Sądu Okręg. w Jaśle, Wydział zamiejsc. w Sanoku b) whl. 238 ks. gr. dla w. pos. Sądu Okręg. w Jaśle, Wydział zamiejsc. w Sanoku	a) 168.460·— b) 35.540·—	a) 70.935·— b) 14.965·—	19 maja 1936 godz. 10
	Z wyłączeniem ad a) z dóbr Średnia Wieś parcel gr. lkat. 1374/3, 1376/12, 1383/3, 1383/4, 1383/8, 1384/4, 1385/1, 1386/1, 4168, 5149/4, 1385/3, 1391/1, 1391/2, 1392/2, 1394/2, 1404/3, 1404/4, 1404/5, 1404/6, 4164/2, 4176/2, 4182/5, 4182/6, 4182/7, 4188/3, 4188/4, 4188/5, 4785/2, 4785/3, 1393, 4180, 4189, 4190, ad b) z dóbr Bachlowa parcel bud. lkat. 26, 27/1, 27/2 i parcel grunt. lkat. 35, 36, 38, 39, 40, 111/3, 107/3, 107/6, 108/5, 112/1, 31/4.						
Bb 12 Bb 13	Majętność ziemska	Babińce ad Krzywcze	Jakób Romaszkan Mikołajewicz	35 ks. gr. dla w. pos. Sądu Okręg. w Czortkowie	310.000·—	193.000·—	20 maja 1936 godz. 10
	Z wyłączeniem parc. grunt. lkat. 1523/2 do 1523/4, 1782/1 do 1782/20, 1482, 1483, 87, 362, 708, 1326, 1525/2 do 1525/6, 1525/8, 1776/2 do 1776/16, 1776/18, 2217/1 do 2217/16, 1488/1, 1488/2, 1327/1 do 1327/16, 1297/6, 1526/3 do 1526/6 i parc. bud. lkat. 58.						
M 69 Mw 11	Gospodarstwo rolne i leśne (dobra)	Podhorodze	Izak Pistyner względnie jego masa konkursowa poprzednio Jan Andrzej Michał 3-im Bohusiewicz względnie jego masa konkursowa	234 ks. gr. dla w. pos. Sądu Okręg. w Stryju	75.000·—	46.000 —	20 maja 1936 godz. 12

W miarę zgłoszenia należności przewidzianych w art. 7 ust. 5 i art. 49 powołanego Rozporządzenia, tak cena wywołania, jak i rękojmia będą odpowiednio podwyższone na terminie licytacyjnym.

Podstawą licytacji będą warunki licytacyjne, ustanowione wyżej powołanem Rozporządzeniem.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą licytacji i nabywca uzyska prawo własności, o ile te osoby najpóźniej na licytacji, jednakowoż przed wezwaniem do czynienia postąpień nie wykażą, iż wniosły pozew o zwolnienie całej nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały zawieszenie postępowania egzekucyjnego.

Akty postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Akcyjnym Banku Hipotecznym we Lwowie pl. Halicki 15, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 9-tej do 13-tej, zaś w ostatnich trzech dniach przed terminem licytacyjnym w kancelarji wyżej wymienionego notarjusza w godzinach urzędowych.

Zamierzający licytować mogą w ciągu ostatnich siedmiu dni przed licytacją oglądać nieruchomości codziennie od godziny 8-mej do 18-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1936 r.

Akcyjny Bank Hipoteczny.

Redaktor naczelny i wydawca: Aleksander [illegible] Redaktor odpowiedzialny F. Kozłowski. Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, Zimorowicza 15.